

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 66 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.

kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „

miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.

W innych krajach: „ . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Koalicja albo koniec.

Piszą nam z Wiednia:

Wiedeń, 7 stycznia.

Kiedy się Izba rozchodziła, a niektórzy winszowali Wittekowi przewodctwa w nowym gabinecie, prosił raczej „o ciche współzucie“ a nawet „o trzy pacierze“. Zrobił swoje, czego wymagała „konieczność“ państwowa i nie chciał żyć godziny dłużej.

Nowy gabinet rodzi się za kulisami, znowu nie na to, żeby żył, ale żeby zrobił swoje, a potem „wziął“ i umarł. Szefem nowego gabinetu ma być Koerber, który u góry ma być *l'homme du jour*, rozumie administrację od dawna, a polityki i parlamentarizmu zaczął się uczyć jeszcze pod tymi, co się jej pod Taaffem uczyli. Nie jest bez talentu i dosyć jasno widzi. Wziął się do sprawy językowej, zgruntuował i ma gotowy projekt. Kiedy hr. Clary angażował się naiwnie przeciw użyciu § 14, Koerber odradzał takiego stanowiska. Tęby było kilka ingrediency, z których może być minister. Czy będzie miał dosyć powagi, a raczej impozycyi, czy to szczęśliwą formułą, czy zręczną taktyką, to inna kwestya. Dlatego pomimo, że nazwisko jego wypłynęło na sam wierzch, są ludzie, co pytają, czy się jeszcze co nie popsuje i czy nie wypłynie w ostatniej chwili jeszcze — Gautsch *redivivus*. Ten także już sprawę językową zna wymienicie, a całkiem wypoczęty i — *wieder verwendbar*.

Koerber dąży do Beamten-Coalitions-Ministerium. Chce stworzyć gabinet z doborowych urzędników, a przybrać kogoś z parlamentu. Pragnie podobno przedewszystkiem mieć w gabinecie Bilińskiego i powołać na nowo do życia ministra dla Czech, a raczej dla Czechów. Gros gabinetu z niemieckich urzędników miałoby dać Niemcom gwarancję, że rząd zostanie neutralny, Polak i Czech byłiby na to, żeby z wielkimi partjami prawicy nawiązać. Pomysł, dający się łatwo krytykować, co się już stało, bo nieco — naiwny. Gdyby tak prostymi środkami dało się zdobyć prawicę i lewicę — to może byłby już ktoś przed Koerberem taki proch wynalazł.

Ale i to wszystko mają być tylko środki do dalszego celu — torować zgodę, pacyfikację — której ukoronowaniem ma być — koalicja.

Nie uda się zgoda, to nie ma parlamentu, nie ma sankeyi dla ugody węgierskiej, nie ma budżetu, nie ma nic. Nie pozostanie nic, jak rozpedzić budę na cztery wiatry. Wszystkie argumenty na temat: „co z tego przyjdzie rządowi“, — twierdzenia, że przyjdzie gorsza Izba, bo żywiły radykalniejsze z jednej, a narodowo jeszcze bardziej szowinistyczne z drugiej strony wejda do nowej Izby wzmocnione, nie nie zmieniają faktu — że rozwiązanie Izby przyjdzie nie jako cel, ale jako wynik sytuacji, — jako jedyne rozwiązanie rąk.

To też nie da się zaprzeczyć, że myśl pacyfikacji i koalicji stronniczą, jako jedynej formuły na jakiś dłuższy czas, dla przywrócenia

parlamentaryzmu, normalnej funkcji konstytucjonalizmu, dla odetchnięcia państwu, krajom, ludom, wyrasta ponad partyjne zaślepienia i rasowe aberracje.

Tak się tłumaczy, niestety spóźniona, a przez zaślepięć równocześnie z całą perfidją interpretowana ostatnia uchwała Koła polskiego. Poczucie, że stanie przy dogmacie prawicy i rasowej solidarności, to wielkie nieszczęście, które rujnuje Austrię, a w niej stanowisko naszego kraju, przychodzi późno, nie chcemy powiedzieć — za późno.

Ale witamy spóźnionych.

Gotowiśmy na pierwszym miejscu postawić Bilińskiego, który do niedawna stał przy doktrynie bezwzględnej panowania większości w parlamencie, chciał rządu prawicy i tylko prawicy, a miał potrójne *jama* dla pójścia z Niemcami. Wiedzieliśmy, że zmienił zdanie, że ten sam Biliński, który perhorekował „struganie progę“ rozporządzeń językowych i pośrednictwo Polaków, poszedł po zniesieniu rozporządzeń pomiędzy pośrednikami i prowadził „maklerstwo“ zawodowo, z temperamentem i — wytrzymałością. To też uderzył nas artykuł w *Pester Lloydzie*, który w lot całą prasę przypisała Bilińskiemu, a który wygłaszał wszystkie zasady Bilińskiego — z epoki przedawnionej, — powiedzmy z epoki przed czterema miesiącami. Wybitny mąż stanu prawicy w *Pester Lloydzie* mówił znowu o konieczności rządu prawicy, o niezbędności absolutnego panowania większości.

Na prawicy zaparto dech, wszystko słucha (patrz trzy ćwierci galicyjskiej prasy) i „zadziwieni mocą, czystością, dziwną harmonią pieni“, byli pewni, że to Wojski w swój centkowany bawoli róg zadał, na podobkę dla prawicy. Ale to tylko echo zagrało. Niektórzy sądzą, że Biliński istotnie przed kilku miesiącami tak zadał w trąbę Deutscha, znanego korespondenta *Pester Lloyd*, ale tymczasem powiało zimno z góry i zamroziło melodyę, która teraz odtajała.

Biliński nie dał długo czekać; w *Politik* przyznaje, że niedawno takie miał myśli, ale dzisiaj to niemożliwe — „całkiem niemożliwe“.

Co za szkoda, że to wszystko przychodzi tak późno.

Z powodu zajść w Warszawie.

Jeżeli od człowieka, który już pół wieku żywota swego ukończył, mamy prawo wymagać postępowania rozsądnego, liczącego się ze skutkami każdego kroku, według reguły: *respice finem* — to tem bardziej od dziennika, który właściwie już dojrzałym urodzić się powinien. A zwłaszcza, jeżeli to dziennik, który przez cały już przeszło 51-letni żywot swój zawsze się chlubił swoim wielkim, politycznym rozsądkiem — zawsze, jak ów Faryzeusz w świątyni, dziękował Bogu, że lepszy i mądrzejszy od innych — a gdy niedawno 50-lecie swoje obchodził, to jeden z jego redaktorów całą książkę o rozsądku jubilata napisał. Że ów panegirysta musiał

przytem z niektórymi epizodami z tej półwiekowej historii obchodzić się bardzo ostrożnie, aby przepłynąć szczęśliwie między potępieniem ruchu, przez ów dziennik podsycanego, a obecnie wyklętego — a rzekomym wielkim rozsądkiem dziennika tego — to wcale tych panów nie żenuje: przywykli oni do takiego tańca między sprzecznościami.

Czytelnik już wie, że mówimy o krakowskim *Czasie*. W jednym z ostatnich numerów, ten organ rzokomego rozsądki i mniemanej dojrzałości politycznej — zamieścił artykuł o ostatnich aresztowaniach w Warszawie. Dawno już coś podobnego nie zbrukano polskiego dziennikarstwa — nie zanieczyściło polskiego powietrza cuchnącą atmosferą rosyjskiej kordegardy. Gdy *Czas* ma sposobność potępić albo kata albo ofiarę — bez namysłu wybiera drugie. Tak też uczynił i tutaj. Aresztowania te, które wszędzie, gdzie jest jakiegokolwiek poczucie prawa i słuszności, muszą tylko potępienie systemu rosyjskiego wywołać — u *Czasu* wywołały potępienie ofiar, a co gorsza, stwierdzenie tego, co w oczach rządu rosyjskiego czyni aresztowanych stawia w świetle karygodnym.

Wiadomo, że aresztowano tych, którzy w Towarzystwie dobroczynności prowadzili zarząd czytelników bezpłatnych i których o stosunki z nimi posądzono.

Otóż *Czas* pisze o tem:

„Usiłowania do wytworzenia w łonie Towarzystwa dobroczynności ogniska dla jakiegokolwiek potajemnych działań, należy stanowczo potępić. Instytucje publicznie nie mogą być narażone na szkodę i upadek przez nierozsądek jednostek — nikt nie ma prawa rozpoczynać działań, których następstwa przechodzą granicę indywidualnej odpowiedzialności. Te prawdy ogólne powinni u nas pamiętać ludzie, pracujący w instytucjach publicznych, a niestety zapomnieli o nich wielu członków zarządu Towarzystwa dobroczynności“.

Więc jeszcze w Warszawie władze rosyjskie nie rozpoczęły śledztwa i sądu — jeszcze nie udowodniły osobom uwięzionym — jeszcze ci uwięzieni są dotąd tylko podejrzani... ale *Czas* już jest przekonany o tem, że w łonie Towarzystwa dobroczynności wytworzono ognisko dla potajemnych działań — on już wie, że wielu członków tegoż Towarzystwa zapomniało, iż robić się tego nie powinno — słowem, *Czas* swoim artykułem dowodzi tego, co rząd rosyjski nazywa winą uwięzionych, przyjmuje to jako fakt, zanim jakiegokolwiek sąd rosyjski wyrok taki wydał. Protestujemy zawsze przeciw owym zryłkom „w drodze administracyjnej“, — *Czas* wydał „w drodze redakcyjnej“ wyrok, uprzedzający życzenia wszelkich policmajstrów.

Czy redakcja *Czasu* choć chwilę zastanowiła się nad naturą tego swego postępków — nad jego skutkami? Czy pomyślała, że takie artykuły bywają przez warszawskie komisje śledcze więźniom okazy-

E C H A.

Serya trzecia.

I.

Stało się. Za zgodą kuryi rzymskiej i protestanckiego cesarza wtrąceniu zostaliśmy w wiek dwudziesty.

Ponieważ to się tylko co sto lat wydarza, więc trudno mieć w zmienianiu wieków taką np. wprawę, jak w zmienianiu rękawiczek. Tem się tłumaczy, że i ja nie miałem należytego doświadczenia, co w takim razie czynić należy i punkt o godzinie 12-tej w nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia wybiegłem na ulicę, aby zobaczyć, jak wiek nowy wygląda.

Noc była trochę wietrzna i ciemna; zwyczajnie, jak chwila duchów. Latarnie, wyjąwszy narożnych, które mają wydatniać plan miasta Lwowa w umyśle przechodniów, były już — jak zwykle we Lwowie — pogaszone. Przy tem skąpym świetle przyglądałem się uważnie ludziom XX. wieku i spostrzegłem, że są nieco chwiejniejsi w swym chodzie, że głos wydają z siebie nieco hałaśliwiej, a czasem bełkoczą.

Nagle natknąłem się na gromadkę, otaczającą jakiegoś, bardziej XX. wiekiem przejętego obywatela. Ponieważ leżał przedtem na torze tramwajowym, więc współobywatele postawili go na nogi i chcieli go do domu odprowadzić. Młody obywatel XX. wieku nie chciał im jednak powiedzieć, gdzie

mieszka, a natomiast otwierał szeroko ramiona, ścisnął ich, całował i zapewniał, że jest demokratą.

Daremne były wszelkie usiłowania, ażeby go ruszyć z miejsca.

— Ja jestem demokratą! Ja was bardzo... bardzo kocham... Ty! małczy! Dawaj pyska! — i tak w kółko bez końca.

Ponieważ była obawa, że młody obywatel XX. wieku wybierze sobie szyny tramwajowe — za łóżko do przespania reszty nocy — sprowadzono pana z półksiężycem.

— A, pan policyant! — zawołał obywatel XX. wieku, idąc z rozwartymi ramionami ku przedstawicielowi władzy. — Ja demokra... krata! Ja cię bardzo kocham! Daj pyska!

Mąż z półksiężycem wziął jednak „sztelung“ i ramion nie otworzył.

— Co-o-o?! — krzyknął obywatel XX. wieku. — Nie chcesz dać pyska? Ku-u-usz! — i wykonał coś w kształcie zamachu, od którego się zatoczył.

— No! Naj pan idzie ze mną! — rzekł wówczas mąż z półksiężycem, biorąc demokratę pod rękę. — Ja pana w domu pocałuję, coby nie! Na ulicy, w służbie, to nie recht!

Ten obraz XX. wieku dał mi dosyć do myślenia.

Miałaby jeszcze dalej trwać demokracja, podchmielona pozorami wolności — demokracja, która na mieślnu stoi, w kółko się kręci i tylko bezustannie zapewnia, że jest demokracją?

Miałaby jeszcze w XX. wieku trwać demokracja, która zapomniała, skąd wyszła i nie umie trafić do domu?

Czyż i stosunek jej do władzy rządowej ma być nadal takim, że czasem wśród czterech ścian dadzą sobie buzi, ale na ulicy „sztelung“, jak potrzeba, to ze szwadronami huzarów i armatami?

Czy ów obywatel XX. wieku już za swoje stulecie odpowiedział „ku-u-usz“? Czy to było jeszcze echo wieku XIX.?

Nie — może być, żem się omylił, że to jeszcze nie biła 12, lecz trzy kwadransy na 12-tą. Wolę zostać przy tem przypuszczeniu i czekać na godniejszą uverture XX. stulecia.

Żałuję, że w owej gromadce północnej nie było księdza Gorazdowskiego. Byłby się zbudował widokiem całującej demokracji, byłby zapewne i sam dostał pysia i byłby z pewnością zaniechał kazania w święto Trzech Króli przeciw demokratom, postępowcom, liberałom i innym szatańskim wynalazkom.

Dlaczego właśnie w sam dzień Trzech Króli kazał o tem wszystkim ks. administrator od Mikolajka — trudno odgadnąć. Z biblii wiadomo, że Herod nie był demokratą i *Słowa Polskiego* nie pnumerował — niepodobna przypuścić, żeby ksiądz administrator miał na myśli pastuszków, biegnących do szopy. Najprawdopodobniej przypuszczał ks. Gorazdowski, że ma przed sobą same woły i ostry, o tyle naiwniejsze, że nie były nigdy w szopie Bethleem.

wane jako dowód ich winy, a zarazem potępienia ich przez własnych rodaków — i czy zmierzyla psychiczny wpływ, jaki to na więźnia wywiera? Słabsza natura ugnie się pod tem brzemieniem. Przyznanie się do rzekomej winy, którego drastyczniejszymi środkami nie umiano z więźnia wydobyć, następuje wtedy odrazu. Więzień zaczyna „spiewać” i wtrąca siebie i drugich w nieszczeście.

* * *

Na czele tego artykułu *Czasu* czytamy: „Pisz nam z Warszawy”. Nieł nie uwierzmy temu nigdy. To być nie może, żeby coś w tak wysokim stopniu nieostrożnego, nierozsądnego, co — przypuszczamy, że bezwiednie — idzie na rękę całej robocie rosyjskiej przeciw Towarz. dobroczynności i przeciw uwięzionym osobom — żeby coś podobnego wyszło naprawdę z Warszawy.

A jeżeli to nie jest tem — eżem my ten wybrak uznawać chcemy — prostą lekkomyślnością krakowskiej redakcyi, która nie chciała zaniedbać tej sposobności wypowiedzenia na temat rozsądku kazania tym nierozsądnym, co polskiemu ubogiemu polską książkę dają czytać — jeżeli ta lekkomyślność nie pochodzi z „ulicy św. Tomasza” w Krakowie, ale naprawdę przyszła do Krakowa z Warszawy, to przecież z polskiego źródła w Warszawie nie pochodzić by to nie mogło. Bo tam wiedzą wszyscy, nawet skrajni ugodowcy i lojaliści, że to po prostu nie wolno, że się to nie godzi.

* * *

Wobec *Czasu* musimy Warszawy bronić od takiej wprost niegodziwej lekkomyślności, która może tam na miejscu ludziom i instytucjom wyrządzić szkodę. Wobec *N. Fr. Presse* musimy jej znowu bronić od fałszów, które wprost wstrętne światło rzuciłyby na stolicę polską. Oto w piśmie tem pojawia się doniesienie, że „warszawscy Polacy postanowili” księciu Imeretyńskiemu wręczyć adres, w którym by oświadczyli, że Polacy pogodzili się ze swoim położeniem w Rosyi, że uznają prawo rosyjskiego języka, jako języka urzędów i sądów w kraju przywłaśnianym, tylko proszą, aby zaniechano zamierzonego zaprowadzenia języka rosyjskiego w instytucjach kredytowych. Sprawcami tego adresu mają być: Wielopolski, Krasinski, Dobiecki i naturalnie Piltz.

Otóż prawdą zdaje się być, że w czasie pobytu cara Mikołaja w Skierniewicach (w listopadzie r. z.), p. Piltz jakiś adres czy memoriał projektował, ale nie znalazł poparcia. Czy nawet z tego źródła pochodzący projekt mógł być tak brzydki, jak go *N. Fr. Presse* streściła — pozwalamy sobie o tem wątpić. W każdym razie, choćby nawet tak było, nikt nie ma prawa pisać, że to „warszawscy Polacy” zamierzali uczynić, bo co najwyżej „kilku warszawskich Polaków”. Tak nisko nie upadła jeszcze Polska i jej stolica. A *N. Fr. Presse* dodaje, że „polscy wielcy właściciele ziemscy” nie chcieli adresu tego podpisać. Stara to piosnka o tych „panach” i o „księżach”, co przeszkadzają polskorosyjskiemu romansowi, którego pragnie lud wsi i miast. Ale ponoż w Królestwie zaczyna być wręcz przeciwnie...

skiej i dlatego pozwalał sobie na krotocwilne wycożki o *Słowie Polskiem*.

Lecz wiek XX., choćby był niewiedzieć jak niedoleżnym, zagrozi już chyba drogę nadużywanu kazałniczy do koteryjnych agitacyi i jak sam Chrystus, wypędzi ze świątyni katolickiej przekupniów fanatyzmu i ciemnej bigoterji.

Godne to podziwu, do jakiego stopnia ci miejscy mousniorkowie, ci kosmopolci ultramontaniści nie mają zrozumienia dla tego, co ich otacza, co jest narodowe i polskie. Ks. Gorazdowski, jadąc na harc przeciw *Słowu Polskiemu* z manierami i głosem dobrze wychowanej przekupki, nie widział nawet, do jakiego stopnia staje się śmiesznym w oczach swych parafian. Księże administratorze! To nie są już woły i osły, którym wolno tylko chuchać z podziwu. To są ludzie, pragnący znać i czcić świadomie swego Boga, wierzący tem silniej w jego wszechmoc, im głębiej zatapiają wzrok w tajemnice wszechbytu i w nieskończony rozwój świata na skinienie Stwórcy. Im trzeba wykształconych duszpastarzy, a nie fanatyków z Ciemnoogrodu, którzy dla bzdurstw polemicznych ośmielają się profanować ambony i kościoły.

Na szczęście mamy jeszcze duchowieństwo nasze, polskie, dalekie od włoskich i francuskich labusiów, rozumiejące potrzeby narodu, idące z nim razem w cywilizacyjnym rozwoju, kochające lud, pragnące jego dobra i umiejące dla niego pracować. Miejmy więc nadzieję, że chorobliwa epoka kosmopolitycznego ultramontanismu w kościele polskim przemienie, jak wiek przeminął...

Listy londyńskie.

Londyn, 4 stycznia.

(*Trudności nowej komendy wojskowej. Reorganizacya armii i jej kosztu. Projekt dyktatury wojskowej. Lord N. Beresford. Ochotnicy londyńscy.*)

(?) Zamknął się stary rok wśród niepomysłnych zdarzeń na teatrze wojny i minie zapewne nie mało czasu, zanim się ich wygląd zmieni na lepsze. Nie można uważać jako zwycięstwo doniosłe sukcesu gen. Frencha pod Colesbergiem, który tu otrąbiono w początkach jako odwet angielskiego oręza, gdyż nie udało mu się utrzymać na tym strategicznym punkcie, ani małego zwycięstwa pułkownika Pilchard w pobliżu Belmontu. Są to drugorzędne wypadki, które ogólnego położenia nie zmieniają.

Kiedy ta zmiana zajdzie? oto pytanie, które sobie opinia stawia, ale bez owego optymizmu, który przemagał dawniej. Jako jej epokę lubiano wskazywać na objęcie dowództwa przez feldmarszałka Roberta i generała Kitchenera. Ale samo ich wyładowanie w Afryce, które za jakie dwa tygodnie nastąpi, nie wywoła natychmiastowej akcyi wojennej. Trzeba nawet przyznać, że organizacya armii na teatrze wojny zajmie im nie mało czasu i kosztować będzie nie mało trudu. Gen. Kitchener dał się słyszeć ze zdaniem, że od początku kampanii popełniono jeden nieprzerwany szereg błędów, i że do naprawienia ich trzeba będzie 150 tysięcy żołnierza i rok czasu. Piękna perspektywa! A zrozumieć można ten pogląd zdolnego organizatora, gdy się dowiadujemy, że ani jedna dywizya nie znajduje się w całości i że w skład jej wchodząco pulki rozprószone są na rozmaitych miejscowościach. Nie potrzeba strategicznych znajomości, aby zrozumieć płynące z takiego stanu rzeczy niedogodności.

Nowy peryod wojny, który Anglicy mają przed sobą, nie będzie tedy nacechowany tego rodzaju szybkimi zwycięstwami, jakich potrzebowałoby społeczeństwo dla odzyskania swego dawniejszego animuszu. Nie ma też obecnie publiczności tego pogardliwego traktowania nieprzyjaciela, jakie istniało dawniej. Natomiast szeroko się rozwinął duch krytyczny. Nie krytykują akcyi i taktyki generałów, chociaż byłoby do tego pole szerokie, ale czynią ostre wyrzuty władzom wojskowym, margrabiemu Lausdown, ministrowi wojny i feldmarszałkowi Wolseley, szefowi generalnego sztabu. Wszyscy przyznają, że armia angielska okazała się w świetle wojny, jako zacofana w swej organizacyi i uzbrojeniu, i wina niezawodnie leży na tych dwóch dostojnikach. Jeżeli oni sami milezą, to ich otoczenie i poplecznicy ujadają też za nich zacięcie. Wolseley utrzymuje, że bez przerwy przedstawiał konieczność ulepszenia uzbrojenia i nowych armat, ale że zawsze otrzymywał, jako odpowiedź, iż brakuje na to fundusów.

Obecnie nie ulega wątpliwości, że po otwarciu parlamentu, rząd przedłoży projekt otwarcia znacznych kredytów na postawienie artylerji na wysokości potrzeb obecnych. Mówią, że rząd zażąda 5 mil. f. szt. na tę jedną kategorię wydatków. Prawdopodobnie nie wystarczy ta suma. A dotąd wojna kosztowała już 60 milionów funtów szterl. Piękny bilans ma przed sobą Anglia, szczególnie jeżeli wojna ma trwać jeszcze jakiś rok cały!

Ale bogata Anglia nie poskąpiłaby wydatków, gdyby posiadała zaufanie w fachowe zdolności wojskowe wysokich figur centralnego generalnego sztabu.

Jesteśmy pokoleniem letniej wody. Przyjmujemy wszystko bez oburzenia i dajemy ze sobą robić, co się komu podoba. W całym naszym wychowaniu fizycznym i umysłowym brak nauki odporności. Wygody cywilizacyjne rozmiękczyły ciało — bezkrytycyzm usypia duszę — następuje zanik woli i jakby ciągła hipnoza. Ucałowalbyśmy dr. Piaseckiego, że nam przypomina, co gdzieindziej czynią, ażeby wynaleźć trudy dla ciała i uczyć się je zwalczać. Tylko przez życie walki możemy wzmocnić siłę woli, nauczyć się naprawdę pracować, odzyskać zdrowie moralne, niepodległość ducha i przestać być pokoleniem marionetek.

W tej chwili odżyła znów zima. Po skisłym czasie błota, ściał znowu mróz wody. Na lód zatem, bracie młody! Na powietrze — na mróz! Na Panieńskich stawach lub na wzgórzu Stillerówki są tory tyżwiarskie, gdzie możesz się ukąpać w mroźnym, odmładzającym powietrzu.

Ja zostałem reporterem od lodu, nie dlatego, żebym miał być sam, jak lód, zimny. Owszem mam serce gorące, jako najmłodszy z członków Redakcyi, więc proszę cię, nie siedź w kurzu, dymie, wśród mikrobów kataru i influencyi — lecz ruszaj na łyżwy. Wolno ci także pójść na polowanie, jeśli masz czas, knięję, dubeltówkę i pas na naboje — ale jeśli tego wszystkiego nie masz, to zadowolnij się ślizgawką. Mógłbym ci o tem wszystkim powiedzieć jeszcze bardzo długie kazanie — ale ponieważ mi ks. Gorazdowski ambony nie odstąpi, więc kończę i daję ci *rendez-vous* na lodzie.

Cef.

Zaufanie to zniknęło jednak całkowicie i sarkający ogół pragnąłby widzieć u sturu władzy młode i energicznie osobistości. Ze ministerstwo będzie niebawem zreformowane, jest już rzeczą pewną i że opuści je z jakichś pół tuzina starców, których stanowiska są synekurami. Ale nie rozstrzyga to jeszcze kwestyi, kto ma wziąć w swe ręce organizacyę armii i naczelne kierownictwo kampanii.

Istniącą pod tym względem rozmaite zdania, ale powoli i stopniowo jedao występuje na pierwszy plan. Gdyby miały nastąpić nowe porażki i gdyby nowe posiłki miały być wysłane na teatr wojny — posiłki, których już znaleźć będzie coraz trudniej — to niewątpliwie projekt, sformułowany obecnie po cięchu, wśród grup politycznych, w klubach i kolach parlamentarnych skryształizuje się w prawodawczej decyzji. Mówią o utworzeniu ministerstwa obrony narodowej i skoncentrowaniu w rękach tego ministra armii lądowej i morskiej. Dałoby mu to nie tylko stanowisko przyzółkowe, ale uczyniłoby zeń rodzaj dyktatora podczas całego wojennego peryodu.

Jeżeli nastąpiła potrzeba utworzenia takiej pozycyi, człowiek do niej jest gotowy. Jest to najpopularniejszy z Anglików, bożyszcze narodu, lord Karol Beresford, powszechnie znany pod skrótowem imieniem „Charley” tak samo, jak feldmarszałek Roberts nazywany jest powszechnie, nawet przez członków rodziny królewskiej „Bobs”. Lord Karol Beresford został świeżo powołany na stanowisko drugiego admirała komenderującego flotą morza Śródziemnego i złożył swój mandat członka Izby gmin. Nie potrzeba przypominać jego świetnego zawodu, jako oficera marynarki, ale raczej te organizacyjne zdolności, które okazał we flocie. Taka powaga, jak „Sir John H. Briggs” w swem dziele o administracyi marynarki od 1827 do 1892 roku, wyraża zdanie, że nie było drugiego przykładow podobnych usług i tak rozległej reformatorskiej działalności, jak te, które on wyświadczył. Ale jeżeli jest to niezawodną prawdą i jeżeli w razie morskiej wojny lord Karol Beresford byłby z samej natury rzeczy powołany na pierwsze stanowisko, to można się zapytać, czy podobałaby organizacyi armii lądowej i czy potrafiłby kierować wojną, która ma charakter wyłącznie lądowy.

Nie pora jeszcze mówić o wszystkich przeszkodach, jakieby napotkał ów dyktator ze strony generalicyi, bo dotąd cała ta sprawa jest jedynie projektem. Mówię o niej w silnem przekonaniu, że stanie się rzeczywistością, w razie nowych klęsk. Masa narodu, nie ufająca już dzisiejszej władzy, narzuciłaby zwierzchnictwo swemu heroicznemu ulubieńcowi.

W City londyńskiej odbywają się wśród wielkich uroczystości ostatnie formalności organizacyi pułku ochotników, udających się do Afryki. Składają przysięgę i każdy z nich otrzymuje indygenant obywatela Londynu. Zebrano dotąd 92.000 ft. szt. na ich wyekwipowanie i składki płyną tysiącami. Popularność tego ochotniczego korpusu jest wielka u publiczności, ale władze wojskowe, biorąc na uwagę, że nie są dostatecznie wyćwiczeni i że zapal nie jest w stanie zastąpić znajomości fachowej, nie spoglądają z wielką ufnością na tych przyszłych zbawców ojczyzny.

Sytuacja.

Jesteśmy w przededniu ważnych zmian w Austrii. Rozstrzyga się nie sama kwestya osób w nowem ministerstwie, o którym w tej chwili nie można wiedzieć, czy będzie ministerstwem kompromisu, czy ministerstwem konfliktu. Przez rozmaitych informatörów wysuwane są nazwiska różnych polityków i niepolityków i te osobiste kwestye powierzchownie zajmują uwagę publiczną.

Wysuwanie pewnych osobistości i pewnych nazwisk, płynie nie z samych wyłącznie pobudek sensacyi dziennikarskiej, lecz jest wyrazem pewnych dążeń politycznych i osobistych względów.

Okolo każdej takiej dziennikarsko wysuwanej kandydatury, grupuje się pewna suma osobistych interesów. Niektóre z tych kombinacyi ministerjalnych są tak niemożliwe, że przypuszczać należy, iż pochodzą z chęci przypomnienia publiczności i sferom decydującym pewnych zapomnianych, czy zapomnianych wielkości. W gruncie rzeczy jednak, kombinacje takie przez poważną opinię nie są brane na serio.

Informacje wiedeńskie, które podaliśmy wczoraj i dziś w numerze porannym *Słowa Polskiego*, wskazują, że rozstrzygnięcie w żadnym kierunku dotąd nie nastąpiło, i że skompletowanie trwałego gabinetu rządzącego pod przewodnictwem pana Koerbera natrafia na poważne trudności. Nie ulega wątpliwości, że usiłowania p. Koerbera odnieść należy do czasu znacznie wcześniejszego, aniżeli na zewnątrz wydaje się. Pan Koerber zajął się misją swą jeszcze w czasie, kiedy był członkiem gabinetu hr. Clary'ego. Spektatorom, śledzącym zachowanie się p. Koerbera w gabinecie hr. Clary'ego, zapewne nie uszło uwagi dwuznaczne zachowanie się ówczesnego ministra spraw wewnętrznych. Publiczną tajemnicą było, że w łonie gabinetu hr. Clary'ego istniała poważna ró-

Wielki wybór gotowej konfekcyi dziecinnej, oraz bluzek i kostyumów **MIKOŁAJ LUDWIG**

na I-szem piętrze — poleca

pl. Maryański nr. 8.

znica zdań i że na czele prądu minującego stał predestynowany na szefa gabinetu dr. Koerber.

Można i to stwierdzić, że dr. Koerber należał już wówczas do gorących zwolenników drastycznych środków władzy w konflikcie z parlamentem i nie wzdrygał się przed najostateczniejszym remedium. Dziś wiemy, że p. Koerber żąda najdalej idących pełnomocnictw, celem rozwiązania Rady państwa i przeprowadzenia nowych wyborów. Nie wiemy tylko, jakie inne jeszcze arcana władzy chowa w swym kołczanie p. Koerber.

Wiele się pisze o powołaniu rozmaitych polityków na stanowisko ministra dla Galicji. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli jakie, to stanowisko kanclerza dla Galicji powinno być wyłączone z pod wpływów walki partyjnej i politycznej. Przeważa opinia, że stanowisko ministra dla Galicji, jako stróża spraw i interesów naszego kraju w radzie Korony, wymaga osobistości, zdala stojącej od walk partyjnych. Najgorszą usługę oddałoby się krajowi i jego konkretnym interesom, gdyby na to stanowisko powołano jakiegokolwiek partyjnego polityka.

Stanowisko to wymaga zupełnej obiektywności sądu, której wybitny polityk nigdy zachować nie może i tej znajomości spraw krajowych, którą tylko długą i nieprzerwaną pracą fachową zdobyć można. Wymaga ono nadto ciągłości i byłoby ze szkodą krajowi, gdyby i to stanowisko w wir walki politycznej było porwane.

W dwu gabinetach zasiadał minister Chłedowski, we wszystkich poprzednich był duszą ministerstwa dla Galicji. Leży w interesie kraju, żeby w tej chwili, kiedy wszystko się zmienia, to stanowisko pozostało niezmiennem.

Wielką usługę oddałoby naszemu krajowi, gdyby zdobyło stanowisko gubernatora Banku austro-węgierskiego dla Polaka. A jak swego czasu po niekorzystnym załatwieniu sprawy decentralizacji dróg żelaznych, powołanie p. Bilińskiego na prezydenta gen. Dyrekcji kolei państwowych było jedynym wynagrodzeniem dla kraju, który z prawdziwą radością powitał Bilińskiego na tem stanowisku, tak obecnie, po niekorzystnym załatwieniu ugody z Węgrami, zwłaszcza co do Banku austro-węgierskiego, powołanie Leona Bilińskiego na gubernatora Banku austro-węg. byłoby **korrekturą** tej ugody w odniesieniu do naszego kraju. Na tem stanowisku talent, zdolności i praca Bilińskiego oddałoby krajowi naszemu niezmiernie usługi. Tego zwycięstwa życzymy i p. Bilińskiemu i krajowi. O to się starać i to wyzyskać, jest rzeczą komisji parlamentarnej polskiej i tzw. wpływu polskiego w Wiedniu.

To byłaby szlachetna ambicja — godna zachodów i trudu.

Z kraju.

Jasio, 7 stycznia 1900.

(Nowa Rada powiatowa).

Przesyłam wam dokładne sprawozdanie z ukonstytuowania się naszej nowowybranej Rady powiatowej.

Stanęły naprzeciwko siebie dwa obozy, jeden składający się z kuryi większych własności, handlu i przemysłu i z miast i miasteczek, drugi z kuryi włościańskiej. Przed rozpoczęciem wyborów przemówił do zgromadzonych członków Rady prof. gimn. p. Tomasz Pawłowski, przywódca kuryi włościańskiej, i zakończył żądaniem, ażeby w Wydziale przyznano jej 3 miejsca, oświadczając imieniem 11-tu włościańskich radnych, że jeżeli temu żądaniu nie stanie się zadość w takim razie wszyscy opuszczą salę.

Potem przystąpiono do wyboru prezesa. Oddano 26 głosów (kartkami). Stanisław Kotarski otrzymał 14, włościański kandydat Józef Brykazyński 12, przeto wybrany został prezesem Kotarski. Przystąpiono do wyboru zastępcy prezesa. Oddano również 26 kartek. Alojzy Metzger otrzymał 13, prof. Pawłowski 12 głosów, a dr. Roman Adamski 1 głos. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, przeto przystąpiono do drugiego głosowania, przy którym padło 14 głosów na A. Metzgera, a 12 na prof. Pawłowskiego.

Po ogłoszeniu wyniku powstał p. Pawłowski z miejsca, a wraz z nim 11 włościan opuściło ostentacyjnie salę. Pozostałe 3 kurye ukonstytuowały się, jak następuje:

Z kuryi większych posiadłości wszedł do Wydziału Konstanty Maciewicz, z kuryi handlu i przemysłu dr. Ignacy Steinhaus, z kuryi miast i miasteczek dr. Roman Adamski, z całej Rady dr. Jan Kauty Dziańot.

Tak przedstawia się sprawa w najwierniejszym i zgodnym z rzeczywistością przedstawieniu. Przekreślił ją i sfalszował *Kurjer Lwowski*, donosząc, że ludowcy opuścili demonstracyjnie salę specjalnie z powodu wyboru Metzgera i zapowiedzieli, że dopóty nie wrócą do niej, dopóki Metzger zostanie zastępcą prezesa. Jestto wierutny fałsz i kłamstwo.

Ludowcy, gdy opuszczali salę, nie zapowiedzieli nic oprócz, „że my tu nie mamy co robić“. Przed wyborami jeszcze p. Pawłowski oświadczył, że jeżeli kurya włościańska nie otrzyma miejsca wiceprezesa i 2 wydziałowych, to po wyborze wiceprezesa (jeżeli nie będzie ludowiec wybrany) opuszczą salę. Nie było tam mowy ani o Metzgerze, ani o Adamskim etc., bo kto bądź byłby wybrany, a nie p. Pawłowski, to by chłopci salę byli opuścili.

(Do słów naszego korespondenta uważamy za obowiązek nasz dodać, że nierozumna napaść *Kur. Lwow.* na p. Alojzego Metzgera budzi tem większe politowanie, iż wystosowana jest najfatalniej pod adresem człowieka, który może służyć za wzór obywatela. W kraju, w którym frazesowiczostwo zalewa sobą wszystko, tak, że po prostu nie ma w nim miejsca na pozytywną robotę, taka postać, jak Metzger, daje wrażenie prawie jakiejś ożywej oazy. Energiczny, stanowczy, nie umiejący zmarnować ani jednej chwili, nie bawiący się w gadania, programy i fajfwerki, ale za to czynny bez przerwy — oto jego sylwetka.

W całym kraju wiadomo, co zrobił dla Jasła.

Z mieściny typowo galicyjskiej, brudnej, zauiebanej, nieporządnej, zrobił jako burmistrz w ciągu kilkunastu lat swojej dzielnej gospodarki fenomen wśród naszych miast. Kto był kiedykolwiek w Jasle, ten musiał uleść wrażeniu podziwu na widok tego wszystkiego, co się składa na jego *exterieur*. Sześciotyśmienne miasto posiada oświetlenie elektryczne, wyborne chodniki, wspaniałe gnauchy i kamienice, a czystość, jaka wszędzie panuje, mogłaby posłużyć za wzór wielu dzielnicom Lwowa. Zapomina się wprost, że się jest w Galicji i wydaje się, jakby się było gdzieś daleko na zachodzie w bogatym i zupełnie kulturalnym kraju.

W tem wszystkim tkwi ogromna część zasług p. Metzgera.

Człowiek zamożny, posiadający własny majątek ziemski pod Jasłem, poświęcił mostwo czasu i swoje rozgałęzione stosunki osobiste na korzyść miasta. Nie ma wad ani szlachecka wiejskiego, ani zaśnieżonego małomiejского filistra. Zamiast uleść atmosferze miasteczka, która, u nas zwłaszcza, tak zabójczo działa nawet na dzielne jednostki, wprowadził w tę atmosferę pierwiastki kulturalne, podniósł jej poziom cywilizacyjny, zrobił Europę z pół-Azji, jaką niestety bywa często nasza prowincja. Zarówno jego dobra wola, jak zdolności administracyjne i zapal do pracy obywatelskiej wynoszą go wysoko po nad poziom naszych smutnych stosunków.

I naturalnie... po nad takie śmieszne zaściankowe ataki, jak *Kurjera Lwowskiego*. *Redakcyja*.

Praca dzieci.

Kwestya zajęcia pracą dzieci, pozbawionych opieki, jest silnem staraniem filantropów i pedagogów. To też każda wiadomość o podobnej instytucji za granicą nie będzie obojętną dla naszego ogółu. Świeżo właśnie p. Sulgustowska w *Przeglądzie pedagogicznym* opisuje pracownie dla dzieci w Sztokholmie.

„Pracownie dla dzieci“ — czytamy tam — jest to instytucja stosunkowo młoda, zaledwie kilkanaście lat licząca, lecz korzyści były tak oczywiste, że dziś Szwecya posiada już kilkadziesiąt podobnych zakładów i z rokiem każdym liczba ich wzrasta.

„Głównym celem takich zakładów jest wzbudzenie zamiłowania do pracy i rozwinięcie zręczności do robót wogóle. Ponieważ do pracowni uczęszczają dzieci od lat 7 do 14, od takich więc początkowych robót przechodzą do trudniejszych i pożyteczniejszych, a w końcu do rzemiosł. Po skończonej pracy dzieci dostają stosownie do pory dnia, obiad lub kolację, jako zapłatę za wykonaną robotę, zasadą bowiem jest nie dawać nie darmo, lecz przyzwyczaić dzieci, by zapracowały to, co otrzymują. Znajomość się z przyjemnością, jaką sprawia praca i wzbudzenie pewnej wiary w siebie, coś jakby godności osobistej, jest prostą drogą do podniesienia poziomu moralnego młodego pokolenia, pozbawionego dostatecznej pomocy w wychowaniu i stanowi niezmierną wyższość tego rodzaju instytucji nad zakładami dobroczynnymi zwykłego typu i początkowemi szkołami rzemiosł.

„Pracownia Adolfa Fryderyka składa się kilku pokojów i kuchni. Nauczycielek razem z przełożoną jest 12, nauczycieli rzemiosł 3; dzieci w ciągu roku bywa do 200. Młodsze przychodzą o 11, wychodzą o 1 (już po obiedzie), starsze o 5, a wychodzą o 7 1/2 (już po kolacji). Każda partya przychodzi co drugi dzień, gdyż nie pomieściłaby się razem. Każdy oddział i każda grupa ma swoje nauczycielki. Przeciętnie jedyna nauczycielka może się zająć 10-giem dzieci: najmłodsze lub starsze, które dotąd żadnych robót nie robiły, daleko więcej potrzebują wskazówek, starsze, zwłaszcza te, które już jakiś czas chodziły do pracowni, daleko mniej, zdarza się więc, że jedna nauczycielka miewa 12—15 dzieci i daje im radę.

„Dzieci robią wszystko, co tylko nie przechodzi sił dziecińczych — i w tej rozmaitej zajęć leży może urok, co dzieci pociąga i budzi w nich zamiłowanie do pracy. Bo nie jedzenie, nie chęć zysku zachęca je do uczęszczania do pracowni... Zdarzało się, że gdy z powodu jakiśś niezwykłych okoliczności proponowano

dzieciom posiłek i żądano, by zaraz wracały do domów, uważały to sobie za krzywdę; często dopominają się, by im pozwolono pozostać dłużej i wykonać zaczęta robotę, a przecież ona żadnego zysku im nie przynosi, gdyż jest własnością pracowni (zapłatę dostają jedynie za robotę, wykonaną w domu, lecz nie gotówką, tylko składa się ją do Kasy oszczędności na ich imię). Każda pracownia ma sobie właściwy porządek robót; zgadzając się w zasadach, pracownie różnią się między sobą w szczegółach i są całkiem niezależne.

„Roboty, wykonane przez dzieci, są własnością pracowni, które urządzają sprzedaż dwa razy do roku: w jesieni i na wiosnę; dochód idzie na utrzymanie pracowni, lecz nie może oczywiście wystarczać na wszystkie wydatki; to też pracownie otrzymują zapomogi. Pracownia Adolfa Fryderyka dostaje od gminy, czyli parafii, mieszkanie, światło i 800 koron zapomogi. Nauka i jedzenie młodszych dzieci wynosi przeciętnie 30 koron, starszych chłopców 40 koron. Różnica kosztów pochodzi stąd, że starsi chłopcy przychodzą też w dzień przygotowywać lekcye szkolne i otrzymują obiad, oprócz zwykłej kolacji po pracy, a także z tego powodu, że nauczyciele rzemiosł są wszyscy płatni, nauczycielek zaś jest wiele bezpłatnych. Jedzenie jest obfite i smaczne, często bywa mięso, mleko, jarzyny z wędliną, sago, ryż itp.

„Z rzemiosł wprowadzone tu są: stolarstwo, kowszycarstwo, szewstwo, szrotkarstwo, roboty piłką dla chłopców, szycie i trochę tkactwa dla dziewcząt. Z robót, oprócz zwykłych pożytecznych i wszędzie znanych, wymienię muszę wyroby z liści pewnego gatunku palmy afrykańskiej (*raffia bast*): wygląda to, jak cienkie błyszczące lity i daje się farbować, a jest nadzwyczaj mocne; śliczne są z tego krzeselka, stoliczki, szyfoniarki, pudełeczka etc. Również zwrócić moją uwagę przedmioty, wyrabiane z wąskich pasków blachy żelaznej, wyginanej w różne desenie; jest to robota zajmująca i dająca pole zdolniejszym do tworzenia własnych kombinacji“.

Szczęśliwa Szwecya! Okrzyk ten mimowoli cisnie się na usta przy czytaniu powyższego sprawozdania. Czy nie da ono komu z prawdziwie miłujących działalność, pochopu do prób stworzenia podobnej instytucji i u nas?

Chyba zbyteczną nie byłaby.

!!Konkurs feljetonowy!!

Chcąc obudzić wśród szerokich kół naszych czytelników żywe zajęcie się sprawami społecznymi i narodowymi — ogłaszamy niniejszem

Konkurs

na rozprawki feljetonowe, omawiające trzy następujące tematy:

1. Jakim powinien być kapitan polski?
2. Jakim powinien być pedagog polski?
3. Jakim powinien być publicysta polski?

Odpowiedzi nie mogą obejmować więcej, niż 200 wierszy druku. Nadsyłać je należy pod adresem Redakcyi *Słowa Polskiego* najdalej do dnia 15 lutego br.

Trzy prace z każdego tematu, uznane przez Redakcyę jako najgodniejsze druku, będą umieszczone w feljetonie *Słowa Polskiego* i wynagrodzone po 10 h. za wiersz. Po ogłoszeniu wszystkich tych prac, zbiorą się sędziowie konkursowi, uproszeni przez Redakcyę *Słowa Polskiego* i wydadzą swoje orzeczenie. Prace z każdego tematu, objętego konkursem, uznane przez nich za **najlepsze**, otrzymają

nagrody po 100 koron.

Na każdy temat należy odpowiadać oddzielnie. Wolno też odpowiadać tylko na jeden lub na dwa z ogłoszonych tematów.

Odpowiedzi mają być zaopatrzone godłem lub znakiem, który należy również umieścić na dołączonej zankniętej kowercie, mieszczącej nazwisko i adres autora.

Skład sądu konkursowego, podamy niebawem do wiadomości czytelników.

Kronika miejscowa.

Lwów, 9 stycznia.

Jutro:

- 10 stycznia. Środa, Pawła pustelnika.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 55, zachód o godz. 4 minut 20.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Synowa“.

Próba jednorazowa wystarczy

dla przekonania się o jakości i dobroci polecanych przezemnie RUMÓW do herbaty a mianowicie: litr po 80 ct., 1 zł. 1-20, 1-40, 1-60, 2- — itp, tak na miarę w każdej ilości, jakoteż w małych, pół i ćwierć butelkach

JAN MUSZYŃSKI

Lwów. Grodzickich 3

Sprawa rozszerzenia stacji elektrycznej celem oświetlenia nowego teatru i walów hetmańskich, oraz dostarczenia światła elektrycznego prywatnym odbiorcom, posunęła się o krok naprzód. — Wczoraj otwarto nadesłane oferty. Jest ich cztery: Bartelmusa na 543.067 kor., Schuckerta na 509.110 kor., Siemensa i Halskiego na 494.985 i pruskiego towarzystwa elektrycznego „Union“ w Berlinie na 459.218 kor. Oferty te będą rozpatrzone przez komisję, a następnie przedłożone radzie miejskiej do zatwierdzenia. Oczywiście, że cyfry uwidocznione powyżej, nie będą jeszcze rozstrzygać.

Pani Amelia Kasprowiczowa, zasłużona dla naszej sceny śpiewaczka, obchodzić będzie w tym roku 25-letni jubileusz w zawodzie teatralnym. W roku 1874, za dyrekcji Stanisława Dobrzańskiego, wstąpiła do chóru, a talentem i pracą w krótkim czasie wybiła się na pierwsze stanowisko. Ku uczeniu tej niezwykłej dla śpiewaczki rocznicy, daną będzie w przyszły czwartek, t. j. 18 b. m., „Halka“, w której jubilatka odśpiewa partję tytułową.

W sprawie blankietów wekslowych nadesłał nam jeden z czytelników *Słowa Polskiego* następującą uwagę: Odnosnie do artykułu kroniki „Po austriacku“ w numerze szan. pisma z 9 bm. przynajmniej z jednej strony słuszność wywołam co do blankietów wekslowych, z drugiej strony chcę przyjsz z poradą w tym względzie.

Oto w danym wypadku należy przed litografowanymi cyframi na blankiecie wekslowym „18...“ wypisać w całości rok wystawienia „1900“, pozostawiając „18...“ w spokoju, albo też wygodniej uczynić to można przy wekslach, mających się wystawić na termin krótszy, niż 6 miesięcy, w ten sposób, iż datę wystawienia daje się 31 grudnia 1899, uzupełniając litogr. „18...“ w „99“. — W ten sposób wystawione weksle wszelkie instytucje kredytowe przyjmują bez przeszkody.

Przyp. Redakcji. Rada, udzielona przez Szan. Czytelnika wydaje się nam odpowiednią i skuteczną, ale tylko w pierwszej części. Druga nie da się wprost zastosować do weksłów kupieckich, o które tu głównie chodzi, to bowiem nie mogą być wystawiane z datą wcześniejszą, aniżeli ta, w której czynność handlowa doszła do skutku.

Zresztą cała ta sprawa stanie się z pewnością wkrótce bezprzedmiotową, nie ulega bowiem wątpliwości, iż rząd zaradzi zlewnu przez rychłe puszczenie w obieg odpowiedniej ilości nowych blankietów wekslowych.

210 pożarów było we Lwowie w ubiegłym roku, tyle razy bowiem czynną była miejska straż ogniowa, a mianowicie w pożarach dachowych 13 razy, pokojowych 25, sufitowych 12, kominowych 101, piwnicznych 13, różnego rodzaju 46. Oprócz tego asystowała straż ogniowa przy wypalaniu 2.261 kominów.

Postrzelenie drzewokradów. W uzupełnieniu porannej naszej notatki pod powyższym tytułem, dodajemy zeznania samego gajowego w lasku PP. Benedyktyniek ormiańskich na Pohulance, Kadykały. Otóż wracał on w południe do domu z kościoła.

Już przedtem okoliczni zarobnicy, odgrążali się głośno, że go obijają, to też Kadykało nosił przy sobie zawsze nabitą rewolwer.

Wczoraj, skoro tylko wszedł w las, opadło go dwóch drabów i poczęli go lżyć rozmaitemi przewiskami. Kadykało wzywał ich, by odstąpili, inaczey bowiem będzie strzelać.

Na krzyk napastników wybiegli ukryci po za drzewami inni ich towarzysze w liczbie około trzydziestu, między nimi nawet jakiś artylerzysta. Grad kamieni posypał się na gajowego.

Napadnięty, dobył rewolweru i strzelił raz w powietrze, gdy zaś to nie pomogło — drugi raz zmierzył do napastników, strzelił, ale nie trafił nikogo.

Gdy się to działo, chłopak folwarczny, znajomy gajowego, którego ciż sami napastnicy chwilę przedtem obili — pobiegł do domu i przyniósł Kadykałe strzelbę, nabitą śrutem ptasim. Gajowy zmierzył z niej już presto do napastników i dwoma strzałami — dwóch z nich, a mianowicie Czucha i Sadlickiego ugodził w pierś i twarz, raniąc dotkliwie, ale nie śmiertelnie.

Rannych opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej, i odwiezło do szpitala powszechnego.

Wypadek ten w lasku na Pohulance — nie jest oderwanym. Kradzieże drzewa powtarzają się tam z dnia na dzień, a gajowy, chcący temu przeszkodzić, staje się wrogiem okolicznej ludności i musi bronić zagrożonego życia. Kadykało twierdzi, że nie jest pewnym jutra, napastnicy bowiem odgrążali się w dalszym ciągu, że go ubijają... Cóż na to żandarmeryja?

Zmiany w miejskim urzędzie budowniczym. Na skutek zarządzenia p. prezydenta Małachowskiego, objął z dniem 1 stycznia 1900 dział budowy dróg miejskich i chodników adiunkt urzędu budowniczego, p. Toloczko, a dotychczasowy kierownik tych robót, inżynier p. Lempicki, wziął w nadzór i zarządził budowę i konserwację kanałów.

Balada, jakich wiele. Zamieszczamy następujący jęk boleści: Dnia 5 stycznia b. r. dorozka jednokonna dr. 178 odwiózłszy od pociągu pieszego o pół do 3 rano gościa do kamienicy L. 6 przy ulicy Piotra Skargi, odjeżdżając z powrotem ku ulicy Grodeckiej, wywróciła się tuż przed kamienicą tak nieszcze-

śliwie, że karotka przygnięta woźnicę i nogę mu złamała. Na krzyk jego wybiegł stróż tej kamienicy, i ludzie z sąsiednich domów, ciężko potluczonego woźnicę wsadzono do dorożki i odwieziono do szpitala. Wypadek ten może posłużyć za dowód, w jakim stanie pozostaje ulica Piotra Skargi.

Właściciele domów i mieszkańcy tej ulicy, powołując się na podobne wypadki, udawali się już kilkakrotnie ustnie i pisemnie do świetnego magistratu o uregulowanie, a przynajmniej o uporządkowanie ulicy w ten sposób, ażeby suchą nogą przejść, albo bezpiecznie przejechać można, a nawet odstąpili w tym celu bezpłatnie gruntu na rozszerzenie ulicy, ale świetny magistrat nie raczył dotychczas powziąć żadnej decyzji w tej sprawie.

Ulica ta znajduje się w stanie oplakania godnym, posiada po zredukowaniu lamp — (które się w nocy wcale nie świecą) — tak lichy oświetlenie, że egipska ciemność panuje, chodnik jest niedokończony, ale zato obfituje w wyboje i błoto po uszy. Ulica Piotra Skargi tworzy arterję komunikacyjną między ulicą Grodecką a placem Św. Jura, politechniką, gimnazjum IV. itd. Setki dzieci i tysiące osób starszych brną w błoto po kostki. Gdy się wydarzy sprowadzić drzewo lub węgiel, przeprowadzić z mieszkania do mieszkania, lub podjechać fiakrem do domu, to narażonym się jest na złamanie karku, lub osi albo koła u wozu.

Możeby świetny magistrat raczył wydelegować komisję dla zbadania, czy słuszne są żądania tamtejszych mieszkańców, którzy w równej mierze, jak i inni, oplacają wysokie podatki.

W interesie publiczności po raz wtóry pukamy już do dyrekcji poczt i telegrafów, ażeby na głównej poczcie, z powodu nawalu interesentów, ustanowiła drugiego urzędnika do odbierania przekazów pieniężnych. Dotychczas bowiem przy odnośnym okienku panuje tak wielki ścis, że trzeba czekać czasem nawet godzinę, zanim szczęśliwie dobić się można i załatwić interes.

Na lodzie. Towarzystwo lyżwiarskie ogłasza, że zaniechane z powodu odwilży w dniach ostatnich festyny na Pamięskich Stawach, odbędą się przy stosownej temperaturze, tej niedzieli t. j. 14 stycznia. W dniu tym wystąpi pyrotechnik p. Rutkowski z dawno przygotowanym przedstawieniem „Wulkanu na lodzie“. Zamierzone corso kostiumowe budzi ogólnie zainteresowanie, a projektowane są przy tej sposobności żywe obrazy, wyjęte z „Krzyżaków“ Sienkiewicza.

W nieprzytomnym stanie znalazł policyant dziś rano przy ul. Zborowskiej jakiegoś zarobnika. Leżał na ziemi z głową rozbitą, z głęboką raną krew mu spływała obficie. Przewieziono go na stację ratunkową, skąd, po opatrzeniu, odstawiono go do szpitala, celem odbycia operacji. Kim jest, kto mu tę ranę zadał? — pozostało na razie tajemnicą.

Omyłka druku. W fejtletonie wczorajszym p. t.: „Pastorał“ p. Maryli W. w końcowym ustępie ostatniego łamu wydrukowano mylnie słowa „z drewnianą fajeczką za pasem“. Ma być: „z drewnianą fajarką za pasem“.

Po przebicciu ściany w składzie kufernika Atlasa przy ul. Słonecznej, zabrali złodzieje towarów łącznej wartości czterdziestu koron i unknęli szczęśliwie.

Znaleziono pugilares z zawartością 22 koron przy ul. Jagiellońskiej. — Drugi pugilares z zawartością 3 koron 88 hal. przy ul. Grodeckiej. — Branzoleć złotą, oraz dewizkę złotą. Wszystkie te przedmioty odebrać można w policyi.

Kronika krajowa.

Pięcioletni jubileusz uniwersytetu jagiellońskiego obchodzony będzie uroczysto w Krakowie w czerwcu b. r. Na tę chwilę przygotowuje się szereg darów honorowych, pamiątek, publikacji i objawów czci dla prastarej szkoły, która w dziejach nauki i kultury w Polsce niezmiernie doniosłą odegrała rolę i od średnich wieków do dziś dnia nieprzerwanem pasmem lat istnieje, pełna żywotności.

Dnia 6 bm. odbyła się w Krakowie poufna narada zastępu b. uczniów uniwersytetu krakowskiego wszystkich wydziałów, zaszczyconych stopniem jego doktorskim. W zebraniu udział wzięło także grono osób umyślnie przybyłych ze Lwowa. Przewodniczył Kazimierz Badeni. Zapadła uchwała, żeby starać się o korporacyjny udział w uroczystości jubileuszowej i wystąpić ze zbiorowym doktorskim darem honorowym. W tym celu rozesłana zostanie odezwa do wszystkich po kraju rozprószonych doktorów wszelkich wydziałów i zawodów. Rozesłanie odezwy, zbieranie wkładek i przeprowadzenie w ogóle uchwał zebrania, złożono w ręce komitetu wykonawczego, do którego wybrani zostali: Drowie: Benis Artur, Doboszyński Adam, Kwaniński August, Kwiatkowski Stanisław, Morelowski Julian, Muczkowski Józef, Paszkowski Franciszek, Potocki Andrzej, Swiderski Franciszek, Tomkiewicz Stanisław.

Prof. Ksawery Gałęzowski, sławny okulista z Paryża, przybył wczoraj z żoną i córką do Krakowa i zamieszkał w Grand-Hotelu. Głównym celem gościny pp. Gałęzowskich jest zapoznanie się z pamiątkami i zabytkami starego Krakowa.

Spór gminy Czarny Dunajec przeciw włościanom o własność gruntów rozstrzygnięty został w pierwszej instancji na korzyść gminy.

1834 reklamacyj wyborczych! Taka niebywała dotąd w Krakowie liczba reklamacyj wpływała z powodu wyborów do sądów przemysłowych. Reklamacje te wnieśli przeważnie członkowie partji socjalno-demokratycznej, która dąży do preferowania swoich kandydatów do nowej instytucji. Magistrat rozstrzygnie reklamacje w dniach najbliższych.

Konkurs na powieść. Towarzystwo „Jedność“ w Cieszyńcu rozpisalo konkurs na powiastkę pod następującymi warunkami: powieść pisana ma być w duchu postępowym; powinna obejmować od 1 do 5 arkuszy druku; termin do nadesłania prac kończy się 30 kwietnia 1900 r. Manuskrypty należy przysyłać na ręce sekretarza Fr. Friedla we Fryszacie (Śląsk austr.), z napisem na kopercie „Praca konkursowa“. I. nagroda wynosi 200 koron., II. 120, III. 80 koron.

Stanisławów, 7 stycznia. W stowarzyszeniu robotniczym „Sila“ odbył się ku uczczeniu pamięci zmarłego we Lwowie szermierza sprawy robotniczej i rewolucjonisty polskiego ś. p. Antoniego Mańkowskiego, wieczór, który zgromadził bardzo liczną publiczność ze sfer robotniczych. Na program tego wieczoru złożyły się: przemówienie jednego z członków stowarzyszenia, poświęcone pamięci nieodżałowanego przewodcy robotników polskich, odczyt, deklamacje, chór, który odśpiewał pieśni robotnicze i przedstawienie dramatu „Dziesiąty pawilon“.

Znowu zanotować należy świeże oszustwo. Dopuścił się go niejaki Józef Fingerer, woźny jednego z tutejszych banków żydowskich, który sfalszowałszy weksle na sumę około 10.000 zł., unknął. Fingerer przed odjazdem wyekwipował się na ostatni guzik w handlach tutejszych, oczywiście na kredyt.

Onegdaj wystąpił w teatrze naszym z koncertem głośny pianista Raul Koczalski.

Przemysł, 8 stycznia. Oratorium ks. Kopki „Noe betlejemski“ wystawione w sali „Sokoła“ wypadło wzorowo. Nikt nie przypuszczał, że między członkami „Zorji“, stowarzyszenia rzemieślniczego — a ci byli głównymi wykonawcami — znajdują się tak wywielczeni i inteligentni śpiewacy. Sama kompozycja, o nastroju podniosłym, wzorowana na starych kołędach i muzyce cerkiewnej, wywarła wrażenie. Pochlebnie należy także wspomnieć o muzyce 77 p. p., której przypadła część orkiestralna.

Tarnów, 7 stycznia. W dniu 6 stycznia „Sokol“ nasz żegnał swego b. prezesa p. Adamskiego, starszego inżyniera kolei państwowej przeniesionego na wyższe stanowisko do Krakowa. Kilkunastu druhów zgromadziło się w pięknej sali Sokola. Terazniejszy prezes wręczył p. Adamskiemu dyplom na członka honorowego, a w podzięciu za to odznaczenie p. Adamski pożegnał drużynę Sokola, jak przystało p. prezesowi, oddanemu sercem i duszą Sokolowi tarnowskie mu.

Kołomyja, 8 stycznia. W tutejszym sądzie powiatowym odbędzie się d. 11 b. m. rozprawa karna, w której jako oskarżyciel prywatny występuje prokurator stanisławowski p. Kilian, oskarżonym zaś o obrazę honoru, jest p. Alfred Mysłowski ze Stanisławowa, zwany pospolicie „Fruziem“. Przedmiotem rozprawy ma być obraza honoru, jakiej miał się dopuścić Fruzio Mysłowski, powiedzeniem publicznem w kawiarni w Stanisławowie, że prokurator w znanym procesie Witolda Wolańskiego o oszustwo, uległ korupcyi. Dla przeprowadzenia rozprawy delegowano sąd tutejszy.

Tarnopol, 8 stycznia. Tutejsze Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w tym miesiącu znowu założyło dwie czytelnie, a to w Borkach wielkich i Berezowie wielkiej. Czytelnie w Borkach wielkich zaopatrzone w 150 książeczek i 5 czasopism. Kierownictwo objął ks. Bładowski. W Berezowie wielkiej urzędzono bezpłatną wypożyczalnię książek pod kierownictwem p. Gustawa Strobla, który również niezmordowanym był propagatorem budowy kościółka polskiego w Berezowie.

Z obcych stron.

Spór Mascagniego z radą miasta Pesaro toczy się z powodu umowy, zawartej w swoim czasie pomiędzy radą miejską a Mascagnim, jako dyrektorem tamtejszego konserwatorium imienia Rossiniego. Mascagni miał pobierać roczną pensję, nieprzekraczającą kwoty 7 tysięcy lirów, tymczasem otrzymywał 10 tysięcy lirów. Sprawę tę miano rozstrząsać na jednym z ostatnich posiedzeń rady miejskiej. Przed rozpoczęciem obrad z galerji spygnęła się na salę istna powódź karek z drukowanym protestem Mascagniego przeciwko rozstrząsaniu sprawy jego pensji. Mniejszość radców zaczęła bić oklaski, publiczność przyłączyła się i powstał taki halas piekielny, iż przewodniczący był zmuszony przerwać posiedzenie. Nazajutrz Mascagni ogłosił wyjaśnienie, iż był zmuszony do wywołania obstrukcyi, gdyż rada miejska nie zgodziła się na odczytanie zredagowanego przezeń protestu, a listy, wystosowane do radców, nie doszły ich rąk.

Czem jest dziennikarz? Gdy otwarta została w Paryżu szkoła dziennikarzy, dziennik *Gaulois*, ulegając modzie ankietowej, rozesłał do wybitnych pisarzy francuskich zapytanie: „Czem jest dziennikarz?“ Na pytanie to między innymi Adolf Brisson odpowie-

Wachlarze, Gazy, Gorsety, Rękawiczki, Kwiaty, Ferdynand Güttler
Koronki, Wstążki poleca najtaniej
Lwów — ulica Halicka 1. 20.

dział: „Dziennikarz — to jednocześnie najlepsze i najgorsze co istnieje na ziemi. Popelnia czyny dobre lub złe, szerzy prawdę lub fałsz. Zazdrości mu, bo może wypowiedzieć swobodnie swoje myśli. Żałujecie go, bo żył w największym wysiłkiem więcej energii i talentu, niż wymagaliby dzieło, którego wartość przetrawiłaby wieczność całą. Nasz zawód wymaga zdolności i dopuszcza błędy, w gruncie rzeczy właściwe tylko młodoci. Gdyby społeczeństwo było dobrze zorganizowane, dziennikarze nie uprawialiby zawodu swego dłużej, niż do lat 50. W tym wieku powinni przejść w stan spoczynku, zostać duchownymi lub fabrykować tragedye. Oczywiście powinni mieć zapewnioną możliwość dobrego odwrotu”. Juhusz Claretie odpisał: „Dziennikarz to żołnierz. Gdy się zestarzeje, leczy z dumą swoje rany. W każdym razie powinien usiłować dowiedzieć się o wszystkim. Gdy walczy o pewną ideę, powinien wyrzec się tych obelg, które mogą być uważane jako kule dum-dum polemiki. Straszna to rzecz być zmuszonym mieć codziennie nową ideę, ale równie prostem, jak słusznem jest przez całe życie jednej tylko idei służyć: sprawiedliwości”.

Złote plumpuddingi. Prawdziwa epidemia puddingowa panowała przed Bożem Narodzeniem w Londynie. Jedną jedyną firmą londyńską wyrobiła, jak doniosły dzienniki, 84.000 puddingów świątecznych, ważących po 7 funtów. Zwyczajne puddingi „starych, dobrych czasów” nie wystarczają już dziś. Najnowszą modą jest pudding z klejnotami, lub złotymi piągnięzmi. Robią zatem plumpuddingi z rozmaitemi niespodziankami od guzika aż do pierścienka brylantowego. Wielka ilość tego rodzaju puddingów została posłana oficerom armii angielskiej w połudn. Afryce. Plumpudding przeznaczony dla domu królewskiego miał zawierać srebrne pudełko z broszką z opalów i diamentów w wartości 2000 marek.

Skarb w ogrodzie. Z Nowego Jorku donoszą, iż dwie kompanie ochotnicze ze stanu Montana, które świeżo powróciły z Manilli, przywoziły ze sobą 150.000 dolarów w monecie srebrnej. Żołnierze opowiadają, iż natrafili przypadkowo w Calocan na skarb zakopany w pewnym ogrodzie. Skarb ten składał się z dwóch skrzyń napełnionych złotem i srebrnymi monetami meksykańskimi, nie został wszakże w całości zabrany przez żołnierzy, nie mogących przenieść tak znacznego ciężaru. Każdy z żołnierzy wziął tyle pieniędzy, ile był w stanie unieść, następnie zaś łup ten wyprawiono do San Francisco. Wiele pieniędzy zakopali podobno żołnierze w okolicach Luzon.

Z ziem polskich.

† **Major Szmula.** znany poseł do parlamentu niemieckiego i szczerzy przyjaciel i obrońca ludu polskiego na Górnym Śląsku, umarł w 70 roku życia. Szmula pochodził z niemieckiej rodziny śląskiej i nie umiał nawet mówić po polsku, moralnie jednak pozostał Polakiem i z ogromną odwagą cywilną bronił polskich interesów, wtedy, gdy ruch narodowy na Śląsku znajdował się w początkowym okresie swego rozwoju. Ślązacy wybrali go posłem i uważali go zawsze za swego. Przyczynił się on znacznie do rozkwitu świadomości narodowej polskiej na ziemi Piastów i to, że w ostatnich czasach lud tamtejszy mimo olbrzymiego nacisku ze strony rządu mógł wybrać do parlamentu dwóch własnych posłów: Radwanskiego i Strzodę, jest w wysokim stopniu zasługą śp. majora Szmuli.

W okresie powinszowań noworocznych zajmująca pamiętkę z przed pół wieku przesyła z Wilna do *Echa muzycznego* p. Lueyan Uziębło. Stunowi ją powinszowanie Jana Boltucia, lampiarza teatru wileńskiego. Przytaczamy wyjątki z tego powinszowania, noszącego datę cenzury z grudnia 1857 r.

Życzę więc naprzód, byście długo żyli,
Jak dąb stuletni, lub jak drzewo cedro,
A czaszę życia tak gładko wypili,
Jak gładkie wiersze *Aleksandra Fredro*.

Oby rodziców cnoty i znaczenie
Tak szły na synów drogą Bożej łaski,
Jak odziedziczył po ojcu na scenie
Autorski talent *Stasiek Bogustawski*.

Ażebym prawda, prawda co się zowie
Jasniała wszędy, jako promień Boski,
I tak świeciła i w sercu i głowie,
Jak świeci scenie *Józef Korzeniowski*.

Wreszcie, niech rok ten spełni me życzenia,
Niech odtąd nędzarz z nędzy nie zaskomli,
Niech wszystkim stanom potepszą się mienia,
Wzbogacą scenę dzieła *Syrokomli*.

A kiedy znużą już was włoskie trony,
Do swojskiej pieśni zatęskni serduszeko,
Życzę, by jeszcze i do naszej sceny
Nastroił lirę *Stanisław Moniuszko*.

Od siebie dodaje p. U. następującą notatkę:
„Jak wiadomo, dla służby teatralnej (afiszów, lożmajstrów itp.) napisał sporo bardzo ładnych i dowcipnych powinszowań znakomity nasz lirnik, Władysław Syrokomla. Czy atoli wiersz powyższy (nie dosęgiętki i latwy w formie) wyszedł z pod pióra Syrokomli, trudno przypuścić.

Wiersz ten przepisałem z albumu pamiętek ś. p. dra Titusa, b. wicedyrektora honorowego sceny polskiej w Wilnie, za dyrekcji gen. Herkulana Abramowicza.

Zbiór ustawy i rozporządzeń administracyjnych, pod redakcją Jerzego Piwockiego, rady namiestnictwa we Lwowie, wyszły zeszyty 35 i 36.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla połowy prenumeratorów na prowincyi prospekt na *Bibliotekę dzieł wybitnych*.

W administracji naszej złożyli:
Dla Towarzystwa szkoły ludowej: Aurel Stoffa 2 kor.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Od administracji.

Wobec rozpoczętego Nowego Roku prosimy:

- 1) o wczesne nadsyłanie przedpłaty, od czego zależy regularny odbiór naszego pisma;
- 2) o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów;
- 3) o nalepianie na przekazach opakowanych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Każdy prenumerator otrzyma codziennie arkusz (16 stronnic) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu *Bibliotekę „Słowa Polskiego“* złożoną z doborowych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Pomimo tak znacznego rozszerzenia wydawnictwa, wysokość prenumeraty „Słowa Polskiego“ pozostaje niezmienną i będzie wynosiła, wraz z prenumeratą na *Bibliotekę „Słowa Polskiego“*, jak dotychczas:

We Lwowie rocznie	24— kor.
kwartalnie	6— „
miesięcznie	2— „
	1-razowa wysyłka 2-razowa
na prowincyi rocznie	26-40 k. 32— k.
kwartalnie	6-60 k. 8— k.
miesięcznie	2-20 k. 2-70 k.
za granicą: W Niemczech, mies.	4— k.
w innych krajach	6— k.

Echa prywatne.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o umieszczenie niniejszego pisma w najbliższym numerze *Słowa Polskiego*. Odnosić do sprawy ks. Gorazdowskiego pozwalał mi sobie zwrócić uwagę autora notatki kronikarskiej, we wczorajszym *Słowie*... czy przysłało umieszczać bez sprawdzenia echa niegodziwych plotek, kursujących zawsze i wszędzie, (a zwłaszcza w naszym społeczeństwie, żądnym skandalu) o ludziach czynu, którzy już przez to samo, że działając — muszą mieć nieprzyjaciół, budzić antagonizmy, zazdrości i zawsze bywają narażeni na obławę i prześladowanie. Ks. Gorazdowskiego znam od lat może dwudziestu z jaknajlepszej strony.

Był on zawsze szczerym przyjacielem całej naszej rodziny, to też uważam za swój obowiązek umieścić tych kilka słów sprostowania i obrony. W Żydaczowie, gdzie był dawniej wikarym, wszyscy cenili jego prawy charakter, jakoteż jego gorliwość kapłańską. W całej okolicy pozostawił po sobie wspomnienie szanownego i światobliwego duszpasterza.

Chyląc głowę przed zasługą, nie mogę się powstrzymać od ubolewania, że ksiądz tak zacny, głosząc z ambony potępienie *Słowa Polskiego*, jako pisma żydowskiego, antireligijnego i antikatolickiego, wygłosił oszczerstwo, tem gorsze, że w kościele, gdzie powinno rozbrzmiewać tylko słowo Boże, zawsze święte i wiecznie prawdziwe. Nie mam prawa kwestyonować dobrej wiary ks. Gorazdowskiego i wierzę, że „w ręce obłądy, dał się nieobłądnie“ (jak mówi Syrokomla o księdzu Skardze), że dał się porwać temu niebezpiecznemu prądowi tej nienawiści, jaką ziele ku założycielom *Słowa Pol.* i ku pismu niezależnemu, tak zwany *Kuch Katol.*, w którym to organie ducha miłości chrześcijańskiej daremnie szukać. Nienawiść, fanatyzm, potwarze i oszczerstwa, to broń zatruta, którą siecze na prawo i lewo, każdego, kto się odważy mieć niezależne zdanie, lub demaskować faryzeuszki.

Z. O.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 9 stycznia. Jak *N. Fr. Presse* donosi, zgromadzą się w najbliższych dniach przywódcy klubów lewicy i przewodniczący niemieckich stronnictw na narady. Fakt ten łączy wspomniane pismo głównie z zamiarami, jakie przypisują uważanemu powszechnie za naczelnika nowego gabinetu

dr. Koerberowi, mianowicie z zamiarami pozyskania dla nowego gabinetu osobistości, stojącej blisko niemieckich stronnictw, nie należącej atoli do parlamentu, a która miałaby zostać niemieckim ministrem rodakiem bez teki.

Z delegacji austriackiej.

Wiedeń, 9 stycznia. Delegacja austriacka zebrała się dziś na posiedzenie plenarne. Następnie prezydent br. Vetter v. d. Lilie, nawiązując do mowy Gregora, wygłoszonej na ostatnim posiedzeniu, zganił jego wyrażenie o austriackim „nie urzędującym“.

Z kolei del. Pacak interpelował w sprawie wydalania Polaków i Czechów, obywateli austriackich z państwa niemieckiego.

Następnie z porządku dziennego rozpoczęły się obrady nad zwyczajnym i nadzwyczajnym budżetem wojskowym.

Del. Pacak oświadczył, że Czesi muszą głosować przeciw budżetowi wojskowemu, a znicwalać ich do tego stosunki wewnętrzne. Mowa wskazywała na nieprzyjazne wobec Słowian stanowisko zarządu wojskowego i na dowód przytaczał wypadki na zgromadzeniach kontrolnych, gdzie karano rezerwistów, zgłaszających się po czesku „zde“, zamiast „hier“.

Posiedzenie trwa dalej.

Jubileusz prof. Korczyńskiego.

Kraków, 9 stycznia. Dziś o godzinie 11-tej przed południem w auli *Collegii Novi* odbył się uroczysty obchód jubileuszu 25-letniej pracy zawodowej, rady dworu, prof. dra Edwarda Korczyńskiego. W auli zjawili się: senat akademicki, wydział lekarski miejscowy, delegacja lwowskiego wydziału lekarskiego, lekarze krakowscy i przybyli z prowincyi, rodzina jubilata i zaproszeni goście.

Na salę wprowadzili jubilata byli jego uczniowie, drowie Kędzior i Sliwiński.

Orkiestra „Harmonii“ odegrała poloneza, chór medyków odspiewał kantatę, poczem nastąpiły przemowy.

Pierwszy przemawiał prof. Obrzut i wręczył jubilatu jego portret pędzla Krzesza, następnie przemawiali rektor Tarnowski imieniem senatu wszechniem Jagiellońskiej, prof. dr. Maciej Leon Jakubowski imieniem krakowskiego wydziału lekarskiego, prof. dr. Kadyi imieniem lekarskiego wydziału lwowskiego, prof. dr. Antoni Gluźniński ze Lwowa imieniem byłych uczniów jubilata i ofiarował mu księgę pamiątkową, prof. dr. Przemysław Pieniążek imieniem krak. Tow. Lekarskiego, prof. dr. Domański w imieniu wydawnictwa polskich dzieł lekarskich pod nazwą Korczyńskiego ofiarował mu trzy pięknie oprawne dzieła Wachholza, Jaworskiego i Piseka.

Dał dalej przemawiali jeszcze p. Rząca Karol, wręczając imieniem aptekarzy i przemysłowców adres ozdobny, dr. Kędzior imieniem współpracowników klinicznych i akademik Cetnarowski imieniem obecnych uczniów jubilata.

Na wszystkie te przemowy odpowiedział prof. Korczyński, serdecznie dziękując. Obchód zakończył się marszem, odegranym przez „Harmonię“ na tie motywów narodowych.

Wieczorem dziś odbędzie się wielka uczta w sali hotelu Saskiego.

Na obchód dzisiejszy nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych z przeróżnych stron, między innymi telegram Towarzystwa lekarskiego w Wilnie, mianujący prof. Korczyńskiego członkiem honorowym tej instytucji.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Manchester, 9 stycznia. Lord Balfour wygłosił tu mowę, w której przyznawszy, że Anglia nie oceniła należycie dzielności wojennej Boerów, względnie za lekko ją oceniła — oświadczył, iż wojna, mająca na celu obronę państwa angielskiego w Afryce, prowadzoną będzie z całą energią do końca.

Londyn, 9 stycznia. Firma Vickers & Maxim otrzymała polecenie wyrabiać, aż do dalszego zarządzenia, tyle 4, 6 i 7 calowych dział szybko strzelających, ile tylko zdola.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 9 stycznia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 stycznia 1900:

Banknoty w obiegu: 1.415.938.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 42.026.000); Rezerwa kruszce: 1.049.628.000 (więcej o 31.271.000); portfel wekslowy 444.797.000 (mniej o 42.810.000); Lombard papierów 75.882.000 (mniej o 542.000); banknoty wolne od podatków 53.770.000.

Wiedeń, 9 stycznia. Rada generalna Banku austro-węgierskiego na podstawie zamknięcia bilansu za r. 1899 uchwalila wypłacić dywidendę w wysokości 51 zlr. od akcji, co się równa 8-5 proc. Wskutek tego polecono na kupon z drugiego półrocza 1899 wypłacić 36 zł.

W zwyczajach dochodu Banku za rok ubiegły, oba rządy partycypują kwotę 1.337.037 zł.

W końcu Rada generalna w uwzględnieniu obecnych stosunków międzynarodowych, uznała, że zmiana stopy procentowej jest jeszcze przedwczesną.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana dziś od godziny 9 rano między Nowym Jęzinem i Wiedniem. Z tego powodu podajemy tylko depesze telegraficzne.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	żądata:	128-12
Za 100 marek	—	58-50	—	58-80
20-frankówka	—	9-50	—	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 stycznia.
Dzisiaj notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszonica gotowa 7-25 do 7-50. Pszonica na termin 7-50 do 7-25. Żyto gotowe 5-75 do 6—. Żyto na termin 5-50 do 5-70. Owies obrotowy 5— do 5-50. Owies na termin 4-50 do 5-25. Jęczmień pastewny 5-25 do 5-50. Jęczmień nowy 6-75 do 7—. Rzepak nowy 11— do 11-50. Liniarka — do —. Groch pastewny 5-75 do 6—. Groch do gotowania 5-75 do 10—. Wyka 4-50 do 4-80. Bobik 4-00 do 5—. Hreczka 0— do 0—. Kukurydza stara 5-90 do 6-10. Kukurydza nowa na term. 5-50 do 5-70. Chmiel za 50 kilo 40— do 50—. Konieczyna czarna 50— do 75—. Konieczyna biała 35— do 40—. Konieczyna szwedzka 45— do 70—. Tymotka 17— do 24.
Spirytus puritas Tarnopol 16-75 do 17-25, na termin 16-75 do 17-50.
Usposobienie niezmienn.

Wiedeń, 9 stycznia. Dziś o godzinie 12. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 118-23, Renta majowa 98-00, Węgierska renta koronowa 94-80, Akcje kredytowe 232-20, Kredytowe węgierskie 135—, Bank anglo-austriacki 125—, Uniobank 153—, Bankverein 135-50, Laenderbank 115-50, Kolej pań 132-50, Lombardy 25-80, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne bion 195-25 Akcje tytoniowe 137-25 Alpiny 275—, Ruda Marana 338—, Prager Eisen 595—, Losy tureckie 125— na wrzes. Ruble 254-50, 20-franków — Boden-Credit —, Tramway — Akcje gal. Banku hip. —.

Tendencja lepsza.
Berlin, 9 stycznia. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 232-50, Disconto Commandit 131-50.
Tendencja wyczerpująca.
Wiedeń, 9 stycznia. (Ciepła zbożowa).
Pszonica na wiosnę 7-85 do 7-86, pszonica na maj czerwiec — do —, pszonica na jesień — do —, żyto na wiosnę 6-60 do 6-67, żyto na maj czerwiec — do —, żyto na jesień — do —, kukurydza na maj czerwiec 5-20 do 5-21, kukurydza na czerwiec lipiec —, kukurydza na lipiec sierpień —, owies na wiosnę 5-28 do 5-29, owies na maj czerwiec —, owies na jesień — do —, rzepak na styczeń i luty — do —, rzepak na sierpień i wrzesień 11-30 do 11-50, olej rzepakowy na styczeń kwiecień 32-50 do 33-50.
Tendencja lepsza.
Pochmurno.

Budapeszt, 9 stycznia. Pszonica na kwiecień 1900 r. 7-67 do 7-08, na wrzesień 7-83 do 7-84, żyto na październik — do —, na wrzesień 1900 r. 6-34 do 6-35, owies na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 5— do 5-01, kukurydza na maj 1900 r. 4-91 do 4-92, rzepak na sierpień 1900 r. 11-70 do 11-80.
Oferty mierne.
Chęć kupna słaba.
Tendencja spokojna.
Pada deszcz.

Ze statystyki austriackich poczt i telegrafów. Z wykazu, wydanego z departamentu statystycznego ministerstwa handlu za rok 1898, dowiadujemy się, że w tymże roku ilość urzędów pocztowych podniosła się z 5754 na 5883, ilość urzędów telegraficznych z 4942 na 5172. Przesyłek było 1078-1 mil. sztuk (w r. 1897 tylko 9975 mil.), z tego 999-4 mil. przesyłek listowych, a to: 648-1 mil. listów zwykłych, 228-5 mil. kart korespondencyjnych, 100-9 mil. druków i 21-9 mil. próbek towarowych, dalej 29-8 mil. przekazów pocztowych, nareszcie 48-8 mil. przesyłek towarowych. Z tych było 5-2 mil. listów pieniężnych, 10-2 mil. przesyłek z podaniem wartości i 33-4 mil. bez podania wartości. W obrocie przekazów wpłacono 562-8 mil. zł., wypłacono zaś 632 milionów zł. Z 14-1 mil. telegramów podlegały opłacie 12-7 mil. (między temi 6-7 mil. krajowych). Z końcem roku 1898 było 219 sieci telegraficznych miejskich i 90 zamiejscowych, łącznej długości 10.267 kilometrów i mających 26.664 abonentów.

Liczba funkcyjaryuszy zatrudnionych przy poczcie i urzędach telegraficznych wynosiła z końcem roku 1898 39.282 (1897: 38.092). Poczta, telegraf i telefon miały w roku 1898 48.127.008 zł. dochodu (1897: 44.650.851 zł.), rozchodu zaś 42.041.039 zł. (1897: 40.705.717 zł.), tak, że nadwyżka dochodów wynosiła 6.085.966 zł. (1897: 3.945.134 zł.).

Z monopolu tytoniowego. Według ostatniego sprawozdania ministerstwa skarbu, obrót roczny w r. 1898 w handlu tytoniem we wszystkich krajach, reprezentowanych w Radzie państwa wynosił 99.512.930 zł., czyli o 3.281.517 zł. więcej, niż w roku poprzednim. Z sumy tej przypada 4.414.799 zł. na specjalne gatunki tytoniu, reszta zaś na zwykłe.

Najsilniejszy zbył wśród cygar miały mieszane zagraniczne gatunki po 2 1/2 ct., z których sprzedano w 1898 r. 496.598.357 sztuk, po nich idą cygara „Kuba“ po 5 ct., sprzedano z nich 213.775.704 szt., „porterika“ po 3 1/2 ct. 168.383.185 sztuk. Z papierosów największy zbył miały półcentowe „drama“, sprzedano ich 1.263.510.584 sztuk, po nich „sporty“ po 1 ct. sprzedano 626.343.986 sztuk, wreszcie 206.162.755 sztuk „sultanów“ po 2 ct. W ogóle w r. 1898 sprzedano 1.235.006.977 cygar, o 1.745.025 sztuk mniej, niż w r. 1897, a 2.376.593.528 papierosów, o 197.883.519 więcej, niż w r. poprzednim.

Wrocław, 9 stycznia. (Żelazo). Na górnośląskim targu żelaza spokojnie było w zeszłym tygodniu, chociaż specjalnych zamówień nadeszło tyle, że tego, roczna kampania produkcyjna musi być znacznie rozszerzoną. Ceny surowego żelaza utrzymują się na da-

wnej wysokości. Interes żelazem walcowanym zapowiada się na rok b. bardzo dobrze. Na żelazne artykuły budowlane nadeszły liczne i wielkie zamówienia. Obecnie notują silną blachę z lunego żelaza do 215 m., z kutego żelaza do 250 m. Cienkie blachy notują do 215 m. przy słabej tendencji. W obrocie zagranicznym na pierwszym miejscu stoi Dania i Rosja.

Przywóz i wywóz zboża i mąki w Niemczech podług cyfr urzędu statystycznego wynosił od 1 stycznia do 15 grudnia z. r.:

	Import	Wywóz
pszenica	15,630.965	3,245.360
żyto	5,756.984	1,479.342
owies	2,987.234	918.637
jęczmień	10,757.423	259.410
mąka pszenna	432.251	338.152
mąka żytnia	12.486	1,198.615

Lipsk, 9 stycznia. Jarmark na sukno. Skończył się tu noworoczny jarmark na sukno. Dowozy przy silnej tendencji były małe wskutek słabego ruchu w wielu fabrykach, które nie zdołały zgromadzić większych zapasów. Najwyższym popytem cieszyły się sukna czarne kangarowe, tudzież grube sukna liberyjne. Szwioty nie miały pokupu.

Nowa szkoła rolnicza. Dniem. Warsz. donosi: „Wskutek podania właściciela ziemskiego guberni suwalskiej pow. sejneńskiego, p. Floryana Skarzyńskiego, o urządzenie w majątku własnym Bendry szkoły rolniczej niższej, minister rolnictwa, biorąc pod uwagę doskonale majątki, tudzież okoliczność, że w Królestwie Polskiem, oprócz szkoły sobieszynskiej, nie ma obecnie innych szkół rolniczo-gospodarskich, udzielił w zasadzie p. Skarzyńskiemu pozwolenia na otwarcie szkoły rolniczo-gospodarskiej niższej, z przyznaniem zapomogi skarbowej na utrzymanie szkoły po 1.500 rubli rocznie, lecz z zastrzeżeniem, iż wykłady w szkole wszystkich przedmiotów, oprócz religii wyznań obcych, mają być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim, że posady nauczycieli języka rosyjskiego, historii i geografii mogą być powierzone wyłącznie osobom pochodzenia rosyjskiego, wreszcie, że zarządzające szkołą i nauczycieli wszystkich przedmiotów zatwierdzać będzie na urzędach ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych, a prawo nadzoru nad tą szkołą, niezależnie od nadzoru urzędników ministerstwa rolnictwa będzie należało do urzędników ministerstwa oświaty.

Z handlu drzewem. W r. 1899 przepłynęło przez Szchilno Wisłą do Niemiec z Królestwa i Galicji 2232 1/2 traw drzewa. Liczba ta jest prawie równą dostawie 1898 r. Budulcu sosnowego dostawiono około 693.000 sztuk, czyli o 6000 mniej, niż w roku zeszłym. Murlatów, belek i tymborów dostawiono około 900.000 sztuk, t. j. o przeszło 200.000 sztuk więcej; słupów około 938.000 sztuk, czyli około 300.000 więcej. szweli sosnowych około 1.700.000 sztuk — o 700.000 więcej, świerków okrągłych około 27.000 sztuk, t. j. połowę tego, co w r. z. Murlatów i belek świerkowych około 145.000 sztuk, czyli dwa razy więcej; olszyny okrągłej około 107.000 sztuk — o 73.000 sztuk mniej; dębów okrągłych około 100.500, o przeszło połowę mniej; plansonów dębowych i belek sosnowych około 53.000 sztuk, czyli nieco więcej; szweli dębowych 545.000, to jest około 38.000 sztuk więcej, szweli tramwajowych 132.000 — o 23.000 więcej. Dostawa klepek dębowych równała się prawie dostawie 1898 r. Większą część budulcu wyborowego sprzedano o 10 fen. wyżej na st. k. Jakkolwiek dostawa murlatów, belek i tymborów była o 200.000 sztuk większą, jednakże cena podniosła się; słupy zyskały 10—15 fen. za st. k. Cena szweli sosnowych wyższa o 40—50 fen. na sztuce, tak samo i szweli dębowych. Za świerki okrągłe płacono ciągle dobrze. Murlaty świerkowe cienkie, przeważnie z Galicji, płacono daleko taniej, z powodu złego gatunku. Z plansonów dębowych sprzedano tylko około 20 pre., zaś reszta nie znalazła kupujących z powodu małych obrotów z Anglii i przeważnie większych dostaw z Ameryki. Cena klepek dębowych spadła o 50 m. na kopie, a zapasy w Memlu są znaczne. Cena budulcu dobrego (przeważnie t. zw. Schmittholz) na dostawę wiosenną powinna być dobra, tak samo i cena murlatów grubych i belek odpowiednich długości. Szweli sosnowe i dębowe mają chętnych nabywców po cenach b. dobrych.

Porównanie kosztów rozmaitych motorów zrobił Ryszard Lüders, w Görlitz w Niemczech. Z podniesienia 1.000 litr. wody na 1 m. wysokości wynikają koszty: przy robocie ręcznej (18 marek tygodniowo) 1-6318 fen., przy robocie zaprzęgiem (18 m. tygodniowo) 0-2586 fen., z motorem gazowym i pompą (gaz po 14 fen. metr. kub.) 0-0887 fen., z małą pompą parową i kotłem (węgiel po 20 m. tonu) 0-0462 fen., z motorem benzynowym z pompą (benzyna po 13 fen. litr) 0-0308 fen., z elektromotorem (siła jednej świetlnej dynamy) 0 0277 fen.

Eksport zboża Argentyny wynosił w tonnach:

	1897—1898	1898—1899 r.
pszenicy	632.802	1,362.305
kukurudzy	481.231	915.644
siemie lniane	160.130	208.124
mąka	27.460	48.567
otręby	50.823	63.713

Torń. *Torg. prom. gaz.* pisze: „Celem wszechstronnego rozważenia środków, jakie mają być przedsięwzięte dla rozpowszechnienia opalu torfowego, zarówno w przemyśle fabrycznym, jak i na kolejach,

ministerstwo rolnictwa zwołuje naradę z udziałem przedstawicieli innych ministerstw“.

Sacharyna. Rosyjskie Towarzystwo właścicieli cukrowni, mając na uwadze, że spożycie sacharyny wciąż wzrasta, ponowilo starania u rządu co do zupełnego zakazu wytwarzania sacharyny na cele niemedyczne.

Rosyjski dług państwowy. Z ogłoszonego niedawno przez rosyjskie ministerstwo skarbu *Bulletin russe de statistique financiere*, wynika, że rosyjski dług państwowy wynosi w 1899 r. 6.108 mil. rubli, a do 1 stycznia b. r. wzrósł do 6.150 mil. rubli, o przeciętnej stopie procentowej 3-97. W długu tym pierwsze miejsce zajmuje stara pożyczka, opiewająca na złote ruble w kwocie 3.045 mil. rubli po niej zaś idzie cały szereg innych drobniejszych i nowszych pożyczek.

Podrożenie obuwia, o którym donoszą z Krafeldu, stoi w ścisłym i naturalnym związku z powszechnem podróżaniem skór. Nadreńscy fabrykanci obuwia utworzyli już kartel, który ma na celu utrzymanie cen ich wyrobów w znaczniejszej, niż dotychczasowa, wysokości.

Reforma monetarna w Stanach Zjednoczonych. Za ogólnym prądem monetarnym pragną obecnie podążyć Stany Zjednoczone, w których, jak wiadomo, panuje dotychczas bardzo ułomny i skomplikowany system monetarny. Ścisłe nawet niewiadomo, czy w Stanach Zjednoczonych prawną jednostką jest dolar srebrny, czy złoty. Pragnąc iad monetarny ustalić i oprzeć go na należytej rękojmi, współczesnie wysunięto na porządek dzienny dwie alternatywne reformy monetarne. Jedną wyszła z inicjatywy grupy republikańskiej w Izbie reprezentantów, druga z inicjatywy komisji finansowej Senatu. Projekt grupy republikańskiej chce oprzeć reformę na warunkach połowicznych: żąda bowiem zaprowadzenia złotego dolara, jako jednostki monetarnej = 25-8 gramów złota próby 0-9, czyli 23-22 gram. czystego złota, tylko w wypłatach i zobowiązaniach, warunkujących oprocentowanie, natomiast we wszystkich innych wypłatach i zobowiązaniach nie może być ograniczeń co do nieprzyjmowania obcych pieniędzy, za których podstawę uznaje się dolar srebrny.

Projekt komisji Senatu oświadcza się za wprowadzeniem jednolitej waluty złotej, uznającej za jednostkę dolar złoty = 25-8 gramów złota, 0-9 próby; wszystkie inne znaki pieniężne powinny zachować równie, ściśle odpowiadającą tej wartości. Tu więc chodzi o istotne prawo wymiany na złoto, — przyczem punktem wyjścia reformy jest przekonanie, że już obecnie obowiązująca jednostka — to dolar złoty. Co do zabezpieczenia, to pierwszy projekt żąda funduszu wymiennego w sumie 110 mil. dolarów, a drugi w sumie 150 mil.

Żadeu z tych projektów nie przedstawia dość silnych rękojmi, ale pewną wyższość ma zawsze projekt komisji Senatu.

Przejście Stanów Zjednoczonych do takiej, czy innej formy waluty złotej nie byłoby łatwe w obecnych warunkach, gdy na międzynarodowych targach toczy się zacięta walka o złoto.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

NADESLANE.
Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wszech nauk lekarskich
Dr. A. Richter
powrócił z Wiednia, po odbyciu specjalnych studyów w zakresie chorób kobiecych, moczowo-płciowych i skórnych i ordynuje w Stanisławowie ul. Sobieskiego 14, w domu Wgo Dra F. FISCHLERA. Badania promieniami Röntgena

LEKARZ DENTYSTA
P. SCHNITZER
osiedlił się we Lwowie, Sykstuska 11.
leczy i operuje wszelkie choroby jamy ustnej, wykonuje plomby i sztuczne zęby podług najnow. systemu

Ważne dla kupców! Stentowny od kilku lat na najlepszym punkcie rynku dobrze zaprowadzony interes galarystyczny jest z przyczyn rodzinnych tania do sprzedania. Reflektanci zechcą nadesłać swe zgłoszenia pod adresem. Pierwszy bazar krajowy w Nowym Sączu.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
Chorążczyzna 17—19,
przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.
W DRUKARNI
„SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
nabyć można
Regulamin czynności i obrad Rad gminnych.
Cena 10 centów.

Postuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela... Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziela w przedmiata kraj. dyr. skar. Korytowski.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna Jac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubny wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wierzchołku św. Piotra w Rzymie.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmachesj nowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego).

rocznicy wiekopomnego Bojmu. - Park Strzyjski czyli kilińskiego. - Ogród miejski (Pojezułki) w środku miasta.

Wystawy i muzea.

Nienastajca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niedogdy Blosiadek (przy placu Haleklni). Występnym w poniedziałek, czwartek i piątek. W imię datu 30 ct.

Taryfa hakców i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. - Jednokonna 25 ct. - Jazda na dworzec główny, 2 konna 40 ct. - 1 konna 45 ct.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwóweckiego, ważny od 1 maja 1899.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 2:05 w nocy, posp. 2:20 w poranne, osobowy 6:15 pop., osob. 10:05. Z Tarnopola, Brodów 7:44 rano (na Podzamczu).

Ze Lwowa odchodzi:

Do Krakowa osob. 4:10 rano, posp. 8:30 rano, osob. 8:45 rano, posp. 2:55 w południe, osob. 6:40 popoł., osob. 10:50 w nocy, posp. 12:50 w nocy.

rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4:40 rano, posp. 7 rano, osob. 8:45 rano, osob. 1:30 popoł., posp. 2:24 popoł., osob. 6:25 popoł. posp. 9:38 wieczór.

Z Krakowa odchodzi: Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:15 rano, osob. 11:— przed pol., posp. 2:49 popoł., posp. 8:35 wiecz., osob. 9:— wieczór, osob. 10:50 w nocy.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera.

We wtorek dnia 9 stycznia 1900 r.

Po raz ostatni w tym sezonie!



(LA POUPEE)

operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Maurycego Ordonneau; muzyka Edmunda Audran'a, przekład polski libretta Adolfa Kitchmana.

OSOBY:

- Hilarins, fabrykant lalek . . . p. Myszkowski
Pani Hilarins, jego żona . . . pni Radwan
Aleja, ich córka . . . pni Kliszewska

Członkowie konwentu i goście weselni.

Rzecz dzieje się: odsłona 1 i 4 w konwencie, w odsłonie 2 w fabryce lalek u Hilariusa, odsł. 3 w willi bar. de Chanterelle.

Początek o godzinie 7-mej

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We Środę „Synowa“ kom. w 3 a. Carre i Bilhaud.
We Czwartek „Straszny dwór“ opera w 4 a. Stanisława Moniuszki.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Kompletny mundur urzędniczy tania do sprzedania. Żulińskiego 15. d. 19. (155)

Fortepian prawie nowy tania do nabycia. Bartoszewski, Halicka 15. (148)

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy, tania do sprzedania. Lyczaków 1. 4. — Dozorca wskazuje.

Stanica do cięcia żelaza i blachy, również do robienia dziur, prawie całkiem nowa, oraz kute ganki z żelaznymi kroksztykami.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja 1. 2. Lwów. 65

Wózek na tarantasie i Sanio tania do sprzedania. Kopernika 3.

Interesy majątkowe i handlowe.

Hotel murowany w Krynicy o 50 pokojach, 4 sklepach, słicznie położony, na sprzedaż lub zamianę na kamienicę. Blizsza wiadomość w kancelaryi adw. Lisiewiczów. Lwów, Akademicka 19. (158)

Waraz do sprzedania fotel, 15 minut od stacji kolej. 20 minut od miasta oddalony. Dom mieszkalny murowany o 4 dużych pokojach, murowana stajnia, stodoły, szpichlerze, wszystko w zupełnie dobrym stanie.

Polwark Baczal górny, 4 kln. od stacji kol. Skolyszyn, ma do sprzedania 150 c. m. koniczyzny (paszy) najlepszej jakości.

Poszukuje dzierżawy majątku w dobrej glebie od 300 do 500 morg. z wiośnią lub od lipca. Zgłoszenia pod l. „Z. Z.“ p.-r. Ustrzyki dolne. (118)

Wydzierżawie polowanie kiejowe, niedaleko od kolei odległe, najwyżej 4 godz. od stacji Lwów. Zgłoszenia Agencja dzienników Pasaż Hausmana „Mysliwy“. (160)

Mieszkania i sklepy.

Leona Sapichy 27, frontowe 4 pokoje z balkonem i kuchnią I. p. — 3 pokoje z kuchnią II. p. Sklep w parterze do wynajęcia. (162)

Poszukuje pokoju kawalerskiego z wiktorem domowym. Zgłoszenia pester. „Krawat“ Lwów. (137)

Hotel francuski zupełnie odnowiony, korytarze ogrzane, na numerach piec kalfowe, ceny amiarowane, poleca się Sz. P. Publiczności. (566)

Doniesienia różne.

Wanny długie od 10 zł. poleca Ferdynand Bourdon, Jagiellońska 1. 2. (163)

Oświetlenie elektryczne

oraz siłę przenośną urzędu Fabryka dynamomaszyn S. Kołbuszkiego w Bolecie po możliwie najniższych cenach. Wiele Zakładów ma już przez się urządzone, które jak z najlepszym skutkiem funkcjonują. Na życzenie może takowe wskazać. Zawsze pewną ilość ma gotowych na składzie. Stacja kol. i pocz. w miejscu. (164)

Poszukuje młodej, przystojnej osoby z kapitałem 400 koron, jako spółniczkę do prowadzenia rentownego interesu w powiatowym mieście. Zgłoszenia pod M. M. do 15 km, przyjmuje Redakcyja „Słowa“. (131)

Młody zdolny przemysłowiec katolik, poszukuje panny lub młodej wdowy z posagiem 6000 kor., który to kapitał w razie ożenienia się, obróciłby na założenie wspólnego intratnego interesu. P.-r. „K. N.“ Lwów. (146)

Kasy ogniotrwałe pierwszorzędną fabryki olejoganecko i wybornie wykonane poleca najtaniej firma Szynon Degeu, Lwów, ul. Jagiellońska 17, wyraźnie siedemnaście. (5832)

Największe angielskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie, przyjmuje ubezpieczenia na przeżycie za opłatą tylko połowę premii. Edward Klein, generalna agencja Lwów. ul. Kopernika 24. (138)

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Koncypiant adwokacki poszukuje posady od 1 lutego. P.-r. D. U. Lwów. (159)

Pomocnik handlowy obznajomiony z robotami piwnicznymi, poszukuje posady. P.-r. E. F. Stanisławów.

Ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia do urzędu pocztowego Bursztyn. (152)

Pomocnik z handlu paplerowo-galanteryjnego poszukuje posady. P.-r. „A. S.“ Lwów. (99)

Młody, zdolny subjekt cukierniczy poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia W. Wójtowicz, Zamarstynów. 531 (102)

Ogrodnik, kawaler, 26 lat, z chłabnymi świadectwami, poszukuje posady od 1 lutego. Zgłoszeniu pod adr.: Ogrodnik, Korszów obok Kofomyi. (124)

Handlowiec z działu galanteryjnego z buchalteryą, poszukuje posady biurowego zajęcia. Post.-r. „Z. Z.“ 100“ Lwów. (126)

Panna uzdolniona w krajeźyźnie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Adres: Zyblikiewicza 17, I. piętro nr. 6. Lwów.

Ułogi młodzieniec z wyższym wykształceniem i 2 letnią praktyką gospod. poszukuje posady guwenera lub pomocnika gospod. Bazylecki, Lwów, Rapaporta 11 drzwi 19.

Akademik poszukuje lekyel do ucznia szkół gimnaz.; korepetycyje wszystkich przedm. P.-r. „L. P.“ Lwów.

Zdolny leśniczy, szuka posady na ordynaryjny p.-r. Lwów pod l. „K. S.“ (26)

Jakiejkolwiek pisaniny, choćby na czas krótki, poszukuje p.-r. „Zdolny do wszystkiego“ Lwów,

Poszukuje posady rządcy, ekonomy, kasjera, kontrolora, przełożonego obszaru dworski, pomoc. gorzelnianego lub biurowego. P.-r. Ender.

b) Zaoferowane.

Chmielarz dokładnie obeznany z uprawą chmielu, potrzebny zaraz. Oferty wraz z kopiami świadectw przesył. pod adr.: Chlewnia St. Dr. Z. W.W. Grodzisk, gub. Warszawsku. (157)

Dziennik z piśmem wyrobionem otrzymać całodziennie zajęcia. Próbę pisma i podanie adresu p.-r. „T. O.“ Lwów. (153)

Potrzeba zdolnego urzędnika do biura spedycyjnego. Zgłoszenia listowne do 1. 20. Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 1. 11. (76)

Dr. Adolf Schüssel, adwokat w Brzeżanach, poszukuje koncypianta. (125)

Apteka w Chyrowie potrzebuje magistra farmacji dobrze poleconego.

Ucznia do nauki przyjmie zaraz Cukiernia Warszawska we Lwowie. (82)

Wychowanie i nauka.

Ucznia 7 kl. realnej poszukuje się do pomocy dla ucznia niższych klas realnych. Zgłoszenia pester. „Z. Z.“ 22“ Lwów. (154)

Młodzieniec z 8-mą gimn. wolny od służby pjskowej, poszukuje zajęcia biurowego lub lekyei. Wiadomość: „Edmund“ w Admin. „Słowa“.

Panna z ukończoną VIII kl. przyjmie lekyei. Zgłoszenia p.-r. Bertha.

Sluchacz filozofii germanista, poszukuje lekyei. Zgłoszenia Adm. „Słowa Polskiego“. pod A. B.

HERBATE ROSYJSKA poleca HANDEL WŁADYSŁAWA 6064 ADAMOWICZA w Brodach na pograniczu rosyjskiem.
sunt Familijnej bardzo dobrej 1:40
sunt Melange de Moskau w oryg. opak., najlep. 2:50
sunt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu 3:50
sunt Okruców z najlep. herbat kwiatowych 1:20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi 9.—

Konkurs.

Magistrat król. woln. miasta Gródka rozpisuje niniejszym konkursem na posadę kontrolora przy kasie miejskiej w Gródce z placą roczną 1400 koron i trzema pięciocieciami po 200 koron.

- a) metryką chrztu, wykazując nieprzekroczony 40rok życia,
b) prawem obywatelstwa austriackiego,
c) świadectwem ukończonej 6 klasy gimn. lub realnej,
d) świadectwem zdrowia,
e) świadectwem moralności,
f) znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie,
g) świadectwem ze złożonego z dobrym postępem egzaminu państwowego z rachunkowości i świadectwem przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z Magistratów lub przy kasie rządowej, albo Wydziału kraj.

Przed objęciem urzędowania, obowiązany będzie zamianowany kandydat złożyć w Magistracie kaucyę, wyrównującą całorocznej placę, a to w gotówce lub papierach wartościowych, zabezpieczeniem pupilarne mających.

Posada ta nadana zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania należyce udokumentowane mają być wniesione najpóźniej w dniu 20 stycznia 1900 r. do tutejszego Magistratu.

Gródek, dnia 29 grudnia 1899. 5556 F. Bobowski burmistrz.

1.000 kopert w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy za 3 zł. 60 ct. wraz z przes. pocztową, wykonuje Drukarnia „Słowa Polskiego“ we Lwowie. 4293 Chorążczyzna 17-19.

Pudr tłusty,

biały, różowy, kremowy, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną białość i jest zupełnie nieszkodliwy, pudełko małe 45, 40, większe po 80 i 90 ct. — Łabędziki puchowe i pluszowe do pudru po 15, 20, 25, 30, 40, 50 ct.

IAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyslu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami pikowymi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃNY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie **skarpetki, ponczochoy** dla pan, panów i dzieci.

KRAWATY w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonują się najstarszanniej. **na żądanie szczegółowe cenniki.** 5

Najlepsze **„FLIRT“** tutki i bibułki w książeczkach **„KRAJ“** z papieru **Sassowskiego** wyrobu **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie. **Wszędzie do nabycia.**

„ZYCIE“

Kraków, ulica Pańska 11.

Redaktor: **Stanisław Przybyszewski.** Poezye, nowelle, powieści, przekłady, studia krytyczne, sprawozdania, reprodukcje obrazów i winięt.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca w dwóch edycjach.

Warunki przedpłaty (za wydanie zwykłe) w Austrii rocznie **10 zł. 40 ct.**, półrocznie **5 zł. 20 ct.**, kwartalnie **2 zł. 60 ct.**

Wydanie wtyrne (egzemplarze numerowane) po cenie podwójnej. Cena pojedynczego numeru wydania zwykłego **1 zł.**, wtyrnego **2 zł.**

Przedpłatę przyjmują: Administracja „Życia“, oraz księgarnie i biura dzienników.

Numeracja okazowe rozsyła się na żądanie za zaliczką.

33

L. 2629.

Konkurs.

Na posadę **konduktora drogowego** przy Wydziale Rady powiatowej w Cieszanowie z placą roczną w sumie 1800 koron i ryczałtem na objazdy w sumie 600 koron, rozpisuje się konkurs. Ubiegający się o tę posadę, winni oryginalnymi dokumentami udowodnić:

1. że nie przekroczyli 40 roku życia;
2. że ukończyli niższą szkołę średnią lub wydziałową i że władają językami krajowymi w słowie i piśmie;
3. że w zawodzie drogomistrzowskim nabyli praktycznego wykształcenia.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie najpóźniej do 15 lutego 1900.

Podania oryginalnymi świadectwami nie udokumentowane, lub kandydatów nie posiadających wymogów pod 1, 2, 3 naprowadzonych, uwzględnione nie będą. — Konduktorowie dróg krajowych lub rządowych będą mieli pierwszeństwo.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Cieszanów dnia 2 stycznia 1900.

151

Quaker Oats

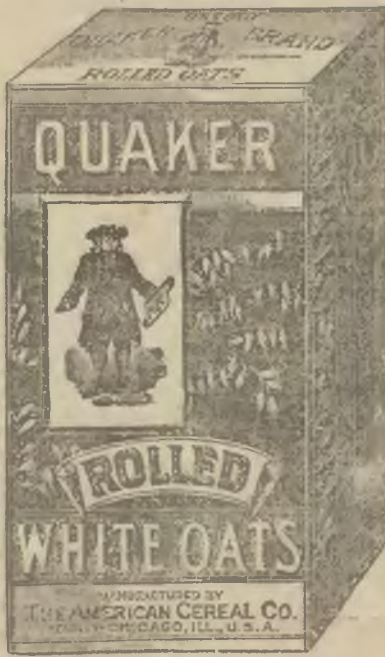
Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta

(z przepisem użycia).

Nadają się szczególnie jako pożywienie dla dzieci.

Niedostateczne lub nienależyte odżywianie dzieci przyprawia je o nerwowość, chorobliwość i zły humor. W czasie rośnięcia potrzebują dzieci różnorodnego a dobrego pożywienia. Obfitość pokarmów mięsnych i słodczy jest szkodliwą. „**Quaker Oats**“ (amerykańska mączka owsiana) czyni je zdrowymi i silnymi, a przytem przychodzi samo przez się dobre usposobienie. — Poleca się przeto wszystkim matkom gotowanie tego, przepysznego środka odżywczego.

25



Ważne

dla pp. kupców i przemysłowców.

Obszerny lokal

na 147

magazyn

składający się z wielkiej od ognia zabezpieczonej sali i kilku pokoi

zaraz do wynajęcia

Zamarstynów 503

(ulica Tkacka)

Dom p. **TOPOLNICKIEGO** dawniej odlewnia żelaza p. **SZEREMETY**.

KASY

żelazne ogniotrwałe po cenach fabrycznych od 50 zł. u **S. BINZERA**, Kraków, ulica Pańska 1. 9. 34

Na wszelki kaszel najlepiej pomagają

KAISERA

Piersiowe bombony

2480 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw daje niezbity dowód, iż w kaszlu, katarze, załegnięciu są nieprzewoźzone.

Pakiety po 10 i 20 ct. sprzedają we Lwowie: Jakób

Beiser, apt., Zygmunt Rucker, apt., L. Kallir, apt. w Brodach, P. Mikolasch, apt., Z. Zadunowicz i Sp., O. T. Winkler i Syn, Dr. A. Beill w Stanisławowie, J. Aichmüller, apt. w Stryju, E. Stenzel, apt. w Kolonij, Adolf Durst, apt. w Brzeżanach, Zygmunt Gogela, apt. w Bóbrce. 27

Nowość dla Pań!

Tylko za **8 zł.**

wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, wedle zastosowania do journalów, specjalnie w tym celu przy ul. Jagiellońskiej 7 (róg ul. Trzeciego Maja), pierwsze piętro, urządzonej

Szkoła kroju

„**FLORA**“ Dla więcej uczenie równocześnie osobny kurs pod znacznie niższymi warunkami. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety itd. Przyjmuje się także całe suknie do skrojenia. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. 4882

Z DOSTAWY

pozostało jeszcze 2000 sztuk wielkich



ulańskich **Derek** zimowych koł-

skich sprzedane zostaną za polową cenę, ponieważ dostawa jest skasowana.

Te wspaniałe derki są 175 ctm. długo. i 130 ctm. szerokie, zaopatrzone kolorowymi pasami, grube, trwałe i ciepłe.

Te wspaniałe gatunek A zł. 1.60, B zł. Żółtołose podwójne derki fakiery z bordurami w różnych kolorach, najlepszej jakości 2mtr. długie. 1 1/2 mtr. szerokie zł. 3.50 za sztukę. Przesyłka za gwarancją i pobraniem. Jedyne miejsce do zamówienia:

M. RUNDHAKIN, Berggasse nr. 3, Wiedeń.

Bukiety imioni nowe i wesołe w najpiękniejszą formę włożeni poleca **Handel nasion** **Ant. Klimowicza i Syna** we Lwowie pl. Hallerski 1. 14. **Wieniec** sztuczne. Wszelkie rośliny dekoracyjne. 5168

Także

i na spłaty częściowe

bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kolder i der na konie.



Specjalny oddział dla prawdziwych perskich i orientalnych dywanów i portyer. Wysortowane dywany i portyer, tudzież wiele rozetek chodników, po bajecznie niskich cenach. 11)

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wszelkie listy i zapytania adresować należy:

Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „**AU LOUVRE**“ we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 6., albo we Wiedniu, IX. Hahngasse nr. 33.

Restauracja Pilzneńska

w Hotelu Francuskim

podaje **Couvert śniadankowe** z czterech potraw po **50 ct.** Również wszelkie **delikatesy** od **15 ct.** **Obiady couvert** z siedmiu dań po **1 zł. 10 ct.** **Kolacje** z trzech dań po **70 centów.** — Jakoteż poleca wszelkie napoje z pierwszorzędnych źródeł.

Z wysokim poważaniem

F. J. Nowakowski

142

W zakres działania

Lwowska Filia

Banku Gal. dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 3.

(dawny lokal Banku kredytowego)

wchodzi wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiednim zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszków na **Książeczki Oszczędnościowe.**

Zmiana lokalu!

Sklep Ihnatowicza

z ulicy Kopernika

został przeniesiony do własnego domu

na ulicę 5540

Sykstuską 25.

(Przystanek kolei elektrycznej).